Nr. 226. Kraków, Środa 3 Października 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadezłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

PP. Prenumeratorowie „N. Reformy“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że począwszy od Igo października Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w naszem piśmie powieści W. Rapackiego p. tyt. „Hanza“.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 30 września.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia sejmowego stanie sprawozdanie komisyi gminnej z projektu do nowej ustawy gminnej dla większych miast w Galicyi. Konieczna potrzeba tej ustawy dawała się już oddawna dotkliwie uczuć, zważywszy, że obecnie jedynie Lwów i Kraków mają odrębne statuta gminne, podczas gdy wszystkie inne miasta, bez względu na liczbę mieszkańców, rządzą się temi samemi ustawami i stoją pod tym względem na równi z pierwszą lepszą gminą wiejską. Rzecz więc naturalna, że przepisy zbawienne dla życia autonomicznego gminy wiejskiej, nie mogą w równym stopniu odpowiadać potrzebom większego miasta o ludności liczebnie większej, inteligentniejszej i mającej zupełnie inne potrzeby i wymogi. Zła gospodarka miejska w gminach stosunkowo zamożnych i o znacznej sile podatkowej, gdzie na brak żywiołów inteligentnych użalać się nie można, rozwiązywanie rad i obejmowanie kierownictwa spraw miejskich przez komisarza rządowego, kompromitują w wysokim stopniu autonomiczne życie gminne w ogólności i wywołują brak zaufania do rad miejskich i magistratów. Wobec tego nowy statut, sprowadzający autonomię miejską na lepsze i właściwsze tory, uratuje jej i honor i wprowadzi w życie lepszą gospodarkę finansową. Miasta bowiem, objęte projektowaną ustawą, posiadają majątek własny, około 18 milionów złr. wynoszący, a wydają na cele dobra publicznego około półtrzecia miliona rocznie.

Komisya, przedkładając Izbie sejmowej tę nową projektowaną ustawę, oparła się na zasadzie, że gminom miejskim w ich sprawach należy zostawić zupełny samorząd, natomiast wzmocnić wzajemną kontrolę władz miejskich, zostawiając nienaruszone dotychczasowe zasadnicze przepisy, co do kontroli władz wyższych. Ordynacya wyborcza dla miast, objętych tą ustawą, zostaje na razie ta sama, a okres wyborczy na lat 6 również nie uległ zmianie, natomiast wprowadzono tu tę innowacyę, że co 3 lata połowa radnych i zastępców ustępuje i nowe wybory w ich miejsce się przeprowadza. Przez to, jak słusznie twierdzi komisya, będzie utrzymaną ciągłość prac i znajomość spraw w łonie rady miejskiej a równocześnie przez odnawianie jej co 3 lata wprowadzi się nowe żywioły i nowe życie w radę i nie dopuści do zabagnienia spraw. Rada w ten sposób wybrana ma być jedyną reprezentacyą miasta, magistrat zaś jej organem wykonawczym i władzą miejscową przez radę ustanowioną.

Organizacya magistratu i pociągnięcie ścisłej granicy między zakresem działania rady miejskiej, jako władzy uchwalającej i nadzorującej, a magistratem, jako władzą wykonawczą, stać się musiały jednym z najgłówniejszych zadań projektu. Komisya gminna proponuje mianowicie, że zastępca burmistrza i assesorowie, celem utrzymania organicznej łączności między radą miejską i władzą wykonawczą, mają być wybrani z grona rady, natomiast burmistrz może być wybrany także z poza grona rady, byleby wybrany posiadał bierne prawo wyboru. Ta właśnie kwestya wyboru burmistrza stanowiła temat obszernych dyskusyi podczas ostatniego wiecu delegatów miast we Lwowie i w łonie komisyi natrafiła na znaczną opozycyę. Nie ulega też wątpliwości, że na jutrzejszem posiedzeniu sejmowem ten paragraf pobudzi niejednego posła do zabrania głosu.

Komisya gminna motywuje swój wniosek w następujący sposób:

„Wiadomo powszechnie, że po miastach odbywają się wybory często pod hasłem pewnej osobistości na burmistrza przeznaczonej. Wiadomo także, że przy wyborach w ogóle namiętności, osobistości i najrozmaitsze praktyki wielką odgrywają rolę, zaś miasta w tym względzie wyjątku nie stanowią, że zatem wynik wyborów zawsze uważać można jako istotny wynik woli większości wyborców, zwłaszcza przy wyborach gminnych, gdzie nie potrzeba absolutnej większości głosów, a czasem radni, zwłaszcza w I kole wyborczem, kilku lub kilkunastu głosami bywają wybierani. Wskutek tego często się zdarza, że pewna partya, mając upatrzonego burmistrza, stara się wszelkiemi siłami zapobiedz wyborowi ludzi, mogących mieć pretensyę do burmistrzostwa i przez to usunąć współzawodników swojego kandydata.

„Jeżeli zaś burmistrz z poza grona Rady wybrany być może, to takie agitacye tracą wszelką racyę, i najgodniejszym obywatelom otwarta będzie droga do krzeseł radzieckich.“

Co do wewnętrznej organizacyi magistratu różni się projekt od obecnie obowiązującej ustawy gminnej. Mianowicie dla nadania władzy wykonawczej pewnej sprężystości i chcąc ją równocześnie uczynić odpowiedzialną, przekazuje projekt wszystkie ważniejsze czynności władzy wykonawczej burmistrzowi jego za nie czyni odpowiedzialnym. Do zakresu działania magistratu należy ogłaszanie i wykonywanie ustaw w zakres działania gminy wchodzących, zarząd majątkiem gminy, prowadzenie kasowości i t. p.

Wreszcie komisya gminna stawia wniosek, aby Wydział krajowy wypracował i na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył Sejmowi ordynacyę wyborczą dla większych miast, nową ustawą gminną objętych,

Z wycieczek po Litwie.

I.

Pierwszą miejscowością, do której zawitałem na Litwie, był M i ń s k, miasto gubernialne, wysunięte bliżej ku granicom Rosyi i dlatego wystawione na silniejsze prądy rusyfikacyjne. Zwątpienie i ból na razie mię ogarnęły: ruina świątyń straszliwa! Jeden tylko kościół po-jezuicki ocalał, zamieniony na katedrę, jedyną świątynię katolicką w całem mieście (nie licząc dwóch kaplic cmentarnych); reszta albo zamieniona na prawosławne cerkwie albo sterczy w ruinach; tak więc: klasztor Dominikanów zamieniony na koszary żołnierskie: w kościele po-bernardyńskim mieści się archiwum b. sądów powiatowych, zaś kościoły unicki, Bernardynek i Franciszkanów, zamieniono na cerkwie, których do robione kopuły sterczą dumnie wśród szeregu kamienic miejskich. Jak wiadomo, styl budowy cerkwi prawosławnych zasadniczo się różni od stylu świątyń katolickich, przeto każdy taki przerobiony kościół bardzo łatwo poznać, gdyż mury, a często i wieże strzeliste pozostają nienaruszone, a tylko sterczy na nich krzyż prawosławny i baniasta zielonego lub złotego koloru kopuła. Przy takiej przeróbce świątyń Rosya nie kieruje się smakiem estetycznym i dlatego po przerobieniu uderza nas odrazu komiczna mięszanina stylów i brak wszelkiej harmonii, świadczącej niezbyt pochlebnie o najprostszych pojęciach estetyki architekta.

Dzięki rozwojowi kolei żelaznych, Mińsk, jak i wiele innych miast litewskich, podnosi się szybko, zabudowuje i wzrasta stopniowo. Ku wygodzie mieszkańców zakładane są ogrody spacerowe, bulwary i t. p., ale wszędzie na każdem miejscu publicznem Moskale nie zapominają dać znać o sobie; szczególnie lubują się w stawianiu pomników i kaplic zwykle na pamiątkę zwycięstw nad nami. Jak w Warszawie mamy posąg Paszkiewicza i kolumnę dla zdrajców w 1831 r. wystawioną, tak w Wilnie na placu św. Jerzego pobudowano z wielkim przepychem kaplicę na cześć poległych Moskali podczas ostatniego powstania, tak też i w Mińsku wśród maluczkiego ogródka spacerowego uderza w oczy pobudowana w zwykłym ich stylu, co jest parodyą bizantyńskiego, kaplica Aleksandra Newskiego.

Ludność miejscowa, jak zresztą w wielu miejscach Litwy i Rusi, przywykła do jarzma, rzadko nawet na ulicy mówi po polsku, (są naturalnie nierzadko spotykane wyjątki); w rozmowie z mieszkańcami Mińska zauważyłem poddanie się uciskowi i trwogę przed biczem moskiewskim. Gdym często zadawał przechodniom nawet tak niewinne pytanie, jak np., jaki niegdyś był kościół tam, gdzie obecnie jest cerkiew, zbywano mię słowem „nie wiem“ i z trwogą przypatrywano mi się, czy czasem nie jestem szpiegiem. Szczególnie utkwiła mi w myśli postać jakiegoś, jak sądzę, starego emeryta, którego zatrzymałem na ulicy, chcąc zawiązać z nim rozmowę w nadziei, że będzie mógł, jako człowiek podeszły, wiele mi faktów objaśnić. Stary spojrzał na mnie wzrokiem trwożnym i na pierwszą mą prośbę, aby mi powiedział, jaki zakon mieścił się w murach obok się wznoszących, odrzekł głosem drżącym: „Ja, ja, mój panie, nie wiem nic, nic nie wiem“ i szybko oddalił się odemnie. Starzec ten wywołał w mej piersi stokroć bardziej przygnębiające uczucie niż to, którego na widok ruin świątyń doznałem. Był on nierównie straszliwszą ruiną. Bez wątpienia, trudno wymagać od człowieka nieznanego zupełnie, aby natychmiast wywnętrzał się ze swemi uczuciami patryotycznemi, za które łatwo poszedłby na wygnanie lub co najmniej za jedno nieostrożne słowo przesiedziałby kilka lat w więzieniu; ale z drugiej strony smutno jest widzieć, jak trwoga w piersi gnębionych dochodzi do maximum i objawia się tam, gdzie jej być racyonalnie nie powinno. Moskale pod tym względem są zupełnie otwarci. Śmiało opowiadają, jakie były polskie instytucye w tem a tem miejscu i mówią to takim tonem, jakby chcieli dodać na zakończenie rozmowy: „Patrz, oto co pozostało z dawnej wielkości twojej“.

Ludność żydowska, przemagająca we wszystkich miastach litewskich, poddaje się łatwo i szybko rusyfikacyi. Całe młode pokolenie żydów, a zwłaszcza tak zwani ucywilizowani żydzi noszą strój europejski i mówią tylko po rosyjsku, nawet pomiędzy sobą. Rzadko spotykałem takich, którzyby z biedą mogli mówić po polsku; gdym ich nagabywał, odpowiadali najczęściej: *„Ja nie ponimaju po polski“* (nie rozumiem po polsku). Natomiast wszyscy żydzi starzy, pamiętający jeszcze dawne dzieje, stanowczo się różnią od pokolenia u c y w i l i z o w a n y c h. Mówią chętnie po polsku i tylko z konieczności po rosyjsku; w ogóle żywią niechęć do Moskali za ich zdzierstwa, których się dopuszczają, i gdy względem Moskala są niezmiernie ostrożni i nieufni, wobec Polaka stają się rozmowniejsi i z chęcią opowiadają o dawnych czasach, a nawet o różnych epizodach powstania ostatniego, którego byli świadkami.

Żydom, ulegającym rusyfikacyi, dziwić się trudno: są to *homines novi*, którzy wyrzekli się stanowczo przeszłości, a liznąwszy cokolwiek nauki w dwóch lub czterech klasach gimnazyum, o wyższych ideałach ludzkości nie mają żadnego pojęcia; widzą przed sobą moc moskiewskiego kułaka i instynktownie przechodzą na stronę silniejszych.

Dziwić się natomiast należy właścicielom ziemskim Polakom, którzy w wielu częściach Litwy przez własną lekkomyślność obciążają majątki długami, co pociąga za sobą licytacyę i przejście własności do rąk moskiewskich. W okolicach Mińska, a nawet w całej Białorusi z wyjątkiem miejscowości bardziej urodzajnych, jak np. Nowogródzkie lub kilka powiatów w Grodzieńskiem, obywatele wiejscy w znacznej części są zadłużeni i z każdym rokiem coraz więcej majątków przechodzi w ręce Moskali, którzy, dodajmy na pociechę, rzadko bardzo sami gospodarują. Najczęściej nowonabywca zdaje gospodarkę na rządcę Polaka (bo ufa bardziej naszej uczciwości, niż swych współrodaków), a sam traci lekko nabyty majątek gdzieś w Petersburgu lub Moskwie. Skutkiem tego obecność Moskali na prowincyi, wśród wiejskich zaścianków wcale się uczuć miejscowej ludności nie daje.

Natomiast na całej Białorusi silnie daje się uczuć obecność popów, szczególnie tam, gdzie niegdyś byli Unici. Ludność, gwałtem zmuszona do przyjęcia prawosławia, zajmuje dotąd wrogie stanowisko względem swych ciemiężców. Wielu nie spełnia żadnych obrzędów religijnych, nie mogąc ich wypełniać wedle katolickiej religii. Podejrzani o uczęszczanie do kościoła zamiast do cerkwi są prześladowani w sposób najstraszliwszy; a najbardziej prześladowane jest duchowieństwo, które bądź co bądź wiele do dzisiejszego dnia się przyczynia do podtrzymania uczuć religijnych, a poniekąd i patryotycznych w ludzie. To też wywożenie księży w głąb Rosyi za najmniejszy objaw patryotyzmu, za pomoc duchowną udzieloną byłemu Unicie, są faktem dość często się przytrafiającym. Bez wątpienia, duchowieństwo na Litwie mogłoby być najsilniejszym orężem w sprawie narodowej, gdyby nie ta powszechna panika, która każe mu całą czynność ograniczać tylko do machinalnego odprawiania mszy i spełniania kościelnych obrzędów chrztu, pogrzebu lub ślubu. Ludzie dzielniejsi i energiczniejsi są szpiegowani z przedziwną przezornością i zwykle kończą wygnaniem. Zdarzają się czasem, jakkolwiek wyjątkowo, księża oddani na usługi rządu; tacy są w wielkiem u Moskali poważaniu i cieszą się dobrobytem i łaskami figur rządowych, jak np. jeden z księży w Mińsku, który podczas nabożeństwa modli się po rosyjsku za całą familię carską.

W innych miastach Białejrusi, szczególnie zaś Litwy, gdzie ludność wyłącznie jest katolicka, rusyfikacya mniejsze stosunkowo poczyniła postępy, jakkolwiek gwałty zwycięzców na każdym kroku dają się spostrzegać.

Wjeżdżamy do N i e ś w i e ż a: taż sama ruina świątyń; klasztor Dominikanów, przerobiony na szkołę miejską, stracił zupełnie kształty swoje pierwotne, przerobiony do gruntu; kościół Bernardynów zamieniony na cerkiew, zaś klasztory Benedyktynek i Benedyktynów w lesie pod Nieświeżem sterczą w ruinie. Szczególnie okropny

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

6

(Ciąg dalszy.)

Kupcy po za Sukiennicami to tylko filie Hanzy.

Ona sama, jedyna, panią samowładną.

Oto jej kantor, albo *faktorya* — jak zwano wówczas.

Wchodzi się do niej po wschodach krytych, zewnątrz budynku.

Jest to duża, sklepiona izba o kratowanych oknach.

Przed wielkim stołem, zawalonym księgami i papierami, stoi *Olderman* Reinhold von B o n a r z Ingermanlandu, głowa faktoryi krakowskiej. Ma przy sobie sekretarza Detmolda S c h w a r z b a c h a.

Reinhold jest mężem lat czterdziestu, poważnego i rozumnego oblicza, z dziwnie pięknemi, niebieskiemi oczyma, które wydają z siebie, jak gdyby magnetyczny jakiś urok. Z pod beretu czarnego, obszytego futrem, kręcą mu się blond włosy i spadają w puklach aż na ramiona.

Postać barczysta, wzrost piękny, ruchy poważne i szlachetne. Widzieć można takich na portretach Holbeina lub Dürera.

Człowiek to, na pierwszy rzut oka wzbudzający szacunek i zaufanie.

Oparł się obu rękoma o stół i zamyślił głęboko, podczas gdy sekretarz z podniesionem piórem badawczo w niego patrzy, czekając na dyktando.

Jest to figura sucha i pożółkła, jak wszyscy ludzie inkaustu. Ma wydatne policzki i nos dość duży; przytem uśmiecha się złośliwie, ale bardzo lekko, podczas gdy jego pan i władzca suszy głowę.

Wszyscy sekretarze od wieków są podobni do siebie w tem właśnie, że ich panowie, wielcy wobec świata, są nieskończenie mali — wobec nich.

Wiedzą o ich słabościach, a dla nich słabości zawsze przeważyć muszą zalety.

To cała ich pociecha.

Ojciec Detmold ma się za wielką głowę, ale tylko między bardzo zaufanemi, bo Hanza nie znosi żadnych pyszałków.

Olderman wreszcie przemówił:

— Na czem stanąłem? — spytał.

— „Możecie być spokojni“ — przeczytał Detmold.

Olderman okazał znaki zniecierpliwienia.

— Przeczytaj cały ustęp od góry.

Detmold czytał:

— „Naszą jest ta biała plama którą miłościwe wasze zwiecie *Terra incognita*, a którą ja, będąc jeszcze wyrostkiem, gdym patrzał na mapę, zaludniać lubiłem w myśli miastami i burgami niemieckich włedzców. Naszą ta biała ziemia ludów cichych i spokojnych. Niemiecka Hanza owładnęła nią, od sinych wód Bałtyku, aż pod karpackie góry. Możecie być spokojni...“

Detmold urwał.

Olderman położył rękę na piersiach, rozpromieniony, jak gdyby z głębi duszy dobywał wyrazy, które miały padać na papier.

— Możecie być spokojni — dyktował — dostojni ojcowie niemieckiej Hanzy; fundamenta naszej budowy wiecznotrwałe na ziemiach polskich. Niech teraz szlachetny pan Dietrich Osterman przedziera się przez Karpaty do Madziarów ziemi a potem i dalej aż do Propontidy i niech się spełni to, co się spełnić musi.

Tu się zatrzymał chwilę... przeszedł parę razy po izbie i dyktował dalej:

— Co się tycze usług naszych dla wielkiego mistrza Zakonu, te spełniamy święcie i szybko. Wiele oni nam zawdzięczają i wielkich za to możemy wymagać od nich ofiar...

Tu drzwi się zlekka otwarły i wszedł człowiek już lat podeszłych, z obliczem i ruchami przypominającemi kota.

Wszedł po cichu, powiódł bystrem okiem po obecnych i czekał przyczajony, zgarbiony, niby na zdobycz jakąś.

Spostrzegł go Detmold i prawie się podniósł z siedzenia; za jego dopiero wzrokiem skierował swój Olderman.

— Czego chcesz?

— Jakis człowiek w ważnym interesie do miłości waszej.

— Kto? zkąd?

— Z Oświęcima.

— Niech wejdzie.

Tym człowiekiem był Chrzan.

Stawił się bladym i wylękłym, tak, że na pierwszy rzut oka można w nim było wyczytać klęskę.

— Co was tu sprowadza?

— Nieszczęście!

— Jakie? gdzie?

— Cała kompania kolońska rozbita i zniszczona.

— Szalony! przez kogo?

— Przez księcia Przemysława.

— Kolońska kompania! — powtórzył Olderman, uderzając się mocno w czoło, — tam jest... — urwał nagle; potem przybiegł z wściekłością do Czecha:

— Księcia Przemysława... powiadasz? kłamiesz nędzniku!

— Przysięgam wam, — rzekł padając na kolana Czech.

— I tyś nie zapobiegł temu? Oh, przekleństwo! Przekleństwo wam. Kamień na kamieniu nie zostanie z waszych murów! I ten nikczemnik ważył się? A nasza umowa? a danina, którą mu się składa? A ty...

Chwycił go za gardło i podniósł w górę jak piórko.

— Przebaczcie! miłosierdzia! Obaj ze starym księciem nie mogliśmy nic zrobić. Starzec to życiem przypłaci.

— Więc to młody! młody!... Mów, gdzie oni są? Co się z nimi dzieje?

— W żywieckim lesie oczekują ratunku. Książę z towarzyszami i kobietami uciekli, gnani strachem. Okropne, niewypowiedziane nieszczęście... ludzie boją się tam zbliżyć.

— I żądają ratunku, i tyś tu nędzniku. Ha przeklęci! ty pierwszy padniesz pod moją zemstą.

Wściekłość, rozpacz, szamotały tym spokojnym i zadowolonym przed chwilą mężem.

Rzucił Czechem w kąt izby, tak, że zdawało się resztki tylko jego zbierać trzeba będzie.

Wydał jednak głos cichy i pokorny:

— Ulituj się panie, nie karz sługi swego. Spełnię wszystko, wszystko co każesz i powetuję moją winę.

Oldermann go nie słuchał, z zaciśniętemi pięściami oparł się o stół, tak, że zatrzeszczał cały, i gromkiem a urywanem słowem mówił do sługi, co w jednej, nieporuszonej, kociej postawie czekał u drzwi.

— Hartmana z łucznikami.

Sługa miał się do odejścia.

— Luder!

— Słucham.

— Cztery wozy kryte i dla mnie telega.

— Dobrze.

— Wyjechać natychmiast, cicho, spokojnie, pojedyńczo, przez bramę szewców i tam czekać. Folchard i Otbert niech się stawią. Idź!

Luder wyszedł.

Po chwili zaczął Olderman spokojniej.

— Pojedziesz ze mną nędzniku. Los twój zawisł od straty, jaką ponieśliśmy. Wielkość jej wyrównywa wielkości męczarni, jaka cię oczekuje.

Czech milczał skulony, nie śmiejąc wydać ruchu i głosu.

Weszło dwóch ludzi.

Były to dwa typy niemieckiej rasy, jakie się dziś jeszcze nad Renem spotykać zwykło.

Gęste złotawe brody i włosy. Twarze czerstwe, okrągłe policzki i pewne podobieństwo w rysach kazały ich uważać za braci a przecież nimi nie byli.

Odróżniali się tylko wzrostem.

Folchard był wyższy, Otbert niższy i otylszy.

— Zostawiam wam dom, — rzekł Olderman. — Rządźcie nim i pilnujcie. Wyjeżdżam.

Obydwa skłonili się w milczeniu.

Izba opustoszała.

Pozostał w niej tylko Detmold.

Twarz jego wyrażała cały jad nienawiści.

Wstał z siedzenia, wziął w ręce niedokończony list, popatrzał nań, zaśmiał się uśmiechem djabła, zmiął, potargał w drobne kawałki i rzucił do komina.

Przeszedł się po izbie, przystanął przed krzesłem Oldermana, plunął nań z taką pogardą, że ślina obryzgała poręcz ciemnego fotelu i plamiła go białością, potem siadł na swojem miejscu i jął na papierze kreślić cyfry. Nakreślił ich całą stronnicę, złożył starannie, schował do woreczka, co mu wisiał u pasa i wyszedł pomału z izby.

(C. d. n.)

jest widok tego ostatniego klasztoru: opuszczony zupełnie służy za legowisko pijanych żołnierzy lub złodziei; zimą zeszłego roku znaleziono tam trupa zabitego człowieka. Nawet pono starania samego księcia Radziwiłła, ordynata, o zabezpieczenie tych ruin od profanacyi przez opasanie murem, nie odniosły żadnego skutku. Jeden tylko ocalał kościół pojezuicki, mieszczący w swych podziemiach groby Radziwiłłów; wygląda on jak szlachcic w kontuszu nowym obok swej braci obdartej w łachmanach. Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku“ mawiał nieraz: „Król sobie królem w Warszawie, a ja w Nieświeżu“. Stojąc na gruzach świątyń, szukałem śladów z owej przeszłości, z czasów, gdy te słowa były wyrzeczone i śladów tych nigdzie nie znalazłem, nawet w piersiach mieszkańców...

Po Mińsku najbardziej zrusyfikowanem miastem wydało mi się Grodno; przyczyn tego nie mogłem odnaleźć, a będzie to objaw tem dziwniejszy, że Grodno leży najbliżej granic Królestwa, którego wpływ powinienby się tu uwydatnić. Zastój w życiu umysłowem jest wielki, środki samokształcenia się utrudnione do tego nawet stopnia, że w całem Grodnie nie ma ani jednej księgarni polskiej. Gdym pytał, gdzieby tu można było kupić książkę polską, wskazano mi rosyjską księgarnię, która wprawdzie nie posiada książek polskich, ale je może na żądanie sprowadzić z Warszawy; wreszcie odnalazłem jedynego na całe miasto żydka, antykwaryusza, który na rynku w dnie świąteczne sprzedaje elementarze polskie, książki kucharskie i t. p. O jakichbądź chociażby lichych czytelniach polskich i mowy być nie może, gdyż zakładanie ich jest zabronione surowo we wszystkich bez wyjątku miejscowościach Litwy i Rusi. Gdym był w Wilnie, pytałem w czytelni żyda Strakuna, jednej z porządniejszych, czyby nie można mieć tu książek polskich. Bibliotekarz z uśmiechem odpowiedział mi, że wszelkie druki są u nich pozwolone prócz polskich; gdyby znaleziono choć jedną polską książkę, zamkniętoby czytelnię. Przy takich więc warunkach, zważywszy przy tem, że życie towarzyskie w Grodnie zaledwie słabe daje znaki, trudno nawet obwiniać mieszkańców o umysłową ich apatyę.

Najbardziej godną uwagi rzeczą w Grodnie jest położony tuż za Niemnem w odosobnieniu klasztor Franciszkanów. Dogorywających mnichów tego zakonu jest tu dwóch tylko, a sam klasztor pusty i wilgotny, obwarowany wokoło wysokim murem, służy za rodzaj więzienia lekkiego dla księży z całej dyecezyi wileńskiej, skazywanych przez rząd za najmniejsze przewinienia, jako to: za rozmowę chociażby najniewinniejszą z byłymi unitami, za nieobchodzenie uroczyste dni galowych, za poświęcenie szkaplerzy bractw przez rząd zniesionych i t. d. Księża skazani do tego klasztoru odsiadują karę stosownie do wielkości winy po kilka lat; przez ten czas wszelka komunikacya z miastem jest im przecięta; poza mury klasztoru pod karą wygnania w głąb Rosyi wyjść im nie wolno, również nie wolno widywać się z żadną osobą przychodzącą do klasztoru; z tego względu i mszy odprawiać wobec ludu zgromadzonego nie mają prawa. Podczas mego pobytu w Grodnie księży takich osadzonych w tym klasztorze dwóch tylko było, z których jeden miał za kilka miesięcy już opuścić mury, zaś drugi miał jeszcze trzy lata przed sobą. Widzieć się z tymi męczennikami naturalnie nie mogłem, a byłoby zaiste niezmiernie ciekawą dla fizyologa rozmowa z takim człowiekiem, który, dajmy na to, pięć lat przeżył w zupełnej samotności wśród tych posępnych murów. Samo wspomnienie tego klasztoru napełnia trwogą nie tylko księży, ale i świeckie osoby.

Podczas pobytu mego w Wilnie rozmawiałem raz z zakrystyanem jednego z kościołów. Rozmowę przerwała nam jakaś staruszka, która podeszła do nas i zapytała, gdzie jest ksiądz X. Zakrystyan pokiwał głową i oglądając się ostrożnie w około, czy czasem kto nie usłyszy, wyszeptał: „Ksiądz X. już w Grodnie“. Staruszka zrozumiała, co to znaczy. Widziałem w oczach odchodzącej ciche łzy, jakby niemy protest przeciw gwałtom. Spojrzałem na twarz Chrystusa, wiszącego przy ścianie. Ale twarz była spokojna. Inne klasztory i kościoły Grodna również poniszczone lub pozamieniane na cerkwie: kościół unicki na przedmieściu zwanem Kołożą, odznaczający się oryginalną budową swych murów, w połowie zniszczony, a tylko miejsce, gdzie było presbiteryum, zamienione na kaplicę prawosławną. Fara fundowana jeszcze przez Witołda, również na cerkiew zamieniona; w klasztorze Bernardynek jest monaster mnichów prawosławnych, takiż sam monaster żeński mieści się w murach klasztoru Bazylianek. Kościół Dominikanów rozebrany do gruntu i na jego miejscu założono skwerek, a w murach mieści się gimnazyum. Kościół Karmelitów sterczy w ruinach, a w klasztorze mieszkają żołnierze. Ocalał tylko kościół pojezuicki, obecnie farny, (zaś mury na więzienie obrócono), kościół pobernardyński (w murach również otwarto jakieś kuźnie, szwalnie i t. p.) i nakoniec kościół Brygidek z klasztorem. Oba zamki grodzieńskie, stary i nowy, utrzymane są dotychczas w zupełnej całości; w nowym mieści się szpital wojskowy, zaś stary był podczas mej bytności pusty, bo go miano odnawiać do gruntu; po odnowieniu będzie podobno przeznaczony na miejsce balów i rautów żołnierskich.

Długo, długo wpatrywałem się w te ocalałe resztki świetnej przeszłości: przedemną szalała burza sejmu z 1793 roku, widziałem zaciągane działa przed zamek i stojących z zapalonemi lontami Moskali; to znowu widziałem piękną postać Batorego i cała przeszłość odżyła w mej myśli. Dumania przerwał mi jakiś chrapliwy dźwięk muzyki żołnierzy, wychodzący z wnętrza murów i przekleństwo pijanego żołdaka, co jak płaz wypełzł z bramy zamkowej. Profanacya okropna!

Do dziejów unii bułgarskiej.

Wiadomo było dotąd, że intrygi rosyjskie w Bułgaryi, nie mogąc się pozbyć niewygodnego ks. Aleksandra Battenberga, wywołały poza jego plecami, a wreszcie wbrew jego woli dążenie do corychlejszej unii między Rumunią Wschodnią, a Bułgaryą, aby dokonawszy zamierzonego dzieła bez niego skrompromitować go w oczach narodu bułgarskiego i tronu go pozbawić. Jednak stało się inaczej ku tem większemu rozczarowaniu i gniewowi Rosyan. Odtąd winę dokonania unii zwalano głównie na ks. Aleksandra i zarzucano mu w dyplomatycznych aktach brak poszanowania traktatu berlińskiego i dopóty intrygowano, aż się go pozbyto. Wszystko to wiadomem było w grubszych zarysach. Teraz bliższe i dokładne szczegóły o przygotowaniach i o wykonaniu rewolucyi filipopolskiej i o unii z Bułgaryą ogłasza świeżo w Paryżu wydana broszura: „La Revolution de Philippopoli de 6/18 septembre 1885. Les Responsabilités“. Autor broszury odwołuje się najpierw do swej dawniejszej publikacyi o tajemniczych przyczynach kwestyi bułgarskiej, aby wykazać, że jest kompetentnym znawcą stosunków bez uprzedzeń do osób.

W tej broszurze autor bezimienny podnosi przedewszystkiem tę ważną okoliczność, iż myśl unii nie została bynajmniej zainaugurowaną traktatem Sanstefańskim—jak to tendencyjnie głoszono — lecz że podniesiono ją już na dwa lata przedtem w znanym memoryale o reformach Turcyi europejskiej. Rzeczony memoryał podpisany z inicyatywy hr. Juliusza Andrassego na konferencyi reprezentowanych w Stambule mocarstw, wręczył około Wielkiej Nocy tegoż roku pełnomocnik Francyi hr. Chaudordy na ręce delegata Porty. Jako załącznik (trzeci) tegoż memoryału figuruje regulamin dla wschodniej i zachodniej Bułgaryi, nadający jej autonomiczne urządzenie. Reprezentanci Porty niechętni myśli podniesionej w tym akcie, dali wymijającą odpowiedź, zasłaniając się pracą przygotowawczą około konstytucyi dla całego państwa tureckiego. I taż sama Porta, która z niechęcią odrzuciła projekt organiczny dla autonomicznej Bułgaryi w tej formie, jakiej go sobie życzyła Europa w r. 1876, w dwa lata później musiała zaakceptować projekt Ignatiewa, podyktowany jej w San Stefano.

Kongres berliński, kładąc tamę przesadnym pretensyom rosyjskim, zdołał to uskutecznić tylko na koszt jedności bułgarskiej, oddzielając Wschodnią Rumelię od właściwej Bułgaryi. Zanim jednak armia rosyjska opuściła terytoryum rumelijskie, starali się ajenci rosyjscy podżegać niezadowolenie wewnątrz kraju wywołane podziałem. Wiadomą jest rzeczą, że Dondukow-Korsaków, a następnie Stołypin i Skobelew zorganizowali w Rumelii mnóstwo towarzystw gimnastycznych, między które rozdzielono 80 000 karabinów i 20 milionów patronów, jakimi miano bronić Turkom przemarszu na obsadzenie bałkańskiej granicy. Już po ewakuacyi, gdy chodziło o zaprowadzenie rządu wschodnio-rumelijskiego, funkcyonował w Rumelii jako specyalny pełnomocnik jenerał Obruczew, który doradzał burzącej się ludności, by chwilowo tylko okazywała cierpliwość, a dzieło zjednoczenia się spełni. Aleko pasza był wprawdzie kreaturą Rosyi, jednakowoż nie długo mógł się godzić na żądania jej reprezentantów, którzy żądali bezwzględnej ingerencyi w sprawach wszelkiego rodzaju. Nastąpiło wreszcie zerwanie między Aleko paszą, a Rosyą z powodu zajścia między gubernatorem a jeneralnym konsulem Kreblem, któremu Aleko pasza rzucił w oczy wymówkę, „że proteguje tylko złodziei...“ Aleko szukał zrazu punktu oparcia w szeregach emigracyi przybyłej z Sofii, podsuwając jej myśl utworzenia zjednoczonej rzeczypospolitej bułgarskiej. Te właśnie intrygi przyczyniły się do upadku Aleko paszy. W lipcu 1883 roku expozyturę rosyjską w Filipopolu stanowili ci sami ludzie, którzy w dwa lata później byli świadkami tamecznego zamachu. Miejsce Krebla zajął Sorokin, którego adlatusem był pułkownik Czyczagow. Sorokin z góry zapowiedział witającym go notablom, że przybył celem doprowadzenia unii do skutku. Jakoż świadczyły o tem ciągłe jego agitacye przeciw Aleko paszy i wysłanie deputacyi do mocarstw. Upadek Aleko paszy i nominacya Krestovicza (Gawriła paszy) były bezpośrednim rezultatem rosyjskiej polityki. Jednakowoż celem uniknięcia zarzutów podżegań rewolucyjnych nie użyła Rosya do wywołania unii bułgarskiej swej własnej partyi w kraju czyli t z. ministrów, lecz owszem postarała się o to, że pierwsze hasło do rewolucyi wyszło właśnie z szeregów jej przeciwników a zwolenników Aleko paszy. Zarówno za plecami własnych stronników jak mimo oporu Karawełowa, ministra prezydenta bułgarskiego, dokonali swego dzieła ajenci rosyjscy. Wprawdzie wysłani do obozu Battenberga pod Szumlą deputaci (Mutkurow, dr. Rizow i Kurtew) zobowiązali się na żądanie księcia, chcącego wysondować intencye Europy, na odwleczenie chwili rozpoczęcia akcyi. Mimo to wszakże równocześnie z ich powrotem do Filipopola usunięcie Gawriła paszy z jego stanowiska było już faktem dokonanym.

Zachowanie się ówczesnego konsula Igelströma było tego rodzaju, jakoby mu jedynie chodziło o zachowanie pozorów, w istocie jednak nie uczynił żadnego kroku do utrzymania legalnego stanu rzeczy. Gdy rząd rumelijski, zamierzając opanować budzący się ruch, chciał sam od siebie proklamować unię, Igelström zapytywany w tej mierze, oświadczył, że należy dozwolić, by wypadki samodzielnie się rozwinęły. Takież samo było jego zachowanie w chwili dokonanej proklamacyi w Filipopolu. Natomiast od chwili, gdy Battenberg przekroczył ów fatalny Rubikon w swej karyerze i podążał do Filipopola, manifestacye reprezentantów rosyjskich nie pozostawiały żadnej wątpliwości. I tak, w Banii o dwadzieścia kilometrów od Filipopola powitał księcia pułkownik Czyczagów, przybrany w paradny mundur i zdawał mu sprawę ze wskazówek, jakich udzielił władzom w Filipopolu, by przeszkodzić nagłemu wtargnięciu Turków. Książe Aleksander dziękował mu w serdeczny sposób i zaprosił do swego powozu. Tak samo za przybyciem księcia do Filipopola przedstawił się mu Igelström w galowym mundurze z życzeniami powodzenia. Tenże sam konsul brał żywy udział w późniejszych naradach nad obmyśleniem środków obrony Rumelii przeciw inwazyi tureckiej.

W ten sposób na podstawie dat faktycznych wykazuje autor „Rewolucyi“ bezzasadność zarzutów Rosyi, odgrywającej dziś rolę obrażonego opiekuna i mściciela naruszonego legalnego porządku.

Sejm krajowy.

Lwów, 1 października.

Początek posiedzenia o god. 11 m. 35.

Urlop czternasto-dniowy otrzymał poseł Czarkowski.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Wydział powiatowy w Tarnobrzegu o zmianę niektórych postanowień noweli drogowej z r. 1885. — Wyborcy i wyborczynie m. Stanisławowa o uchwalenie noweli do ustawy o ordynacyi wyborczej, iżby niewiastom służyło prawo głosowania przy wyborach do Sejmu krajowego. — Gminy i obszary dworskie konkurujące do regulacyi rzeki Łęgu w powiecie tarnobrzeskim o zmianę § 3 ustawy o ponoszeniu kosztów regulacyi tej rzeki. Ogółem wniesiono dotąd 308 petycyj.

Petycye te poodsyłano do odnośnych komisyi.

P. St. Tarnowski i towarzysze wnoszą u dzielenie pogorzelcom gminy Medenice 500 złr. zapomogi.

Wniosek ten jak niemniej petycyę gminy Kamionki Strumiłowej o zapomogę, przekazano na wniosek p St. Badeniego komisyi budżetowej z poleceniem, aby przedłożyła je w izbie na najbliższem posiedzeniu.

W zastępstwie nieobecnego p. Płazińskiego, p. Wernicki przedstawił sprawozdanie komisyi podatkowej z petycyi gminy Wola Ryszkowa w pow. jarosławskim o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych z tytułu niemożebności ściągnięcia.

Zwierzchność gminy Wola Ryszkowa w pow. jarosławskim prosi o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych od 21 mieszkańców tej gminy, a to z powodu niemożebności ściągnięcia i twierdzi, że mieszkańcy ci w dołączonym do prośby wykazie imiennie wymienieni, tak podupadli materyalnie wskutek klęsk elementarnych, pożaru i choroby, że oprócz gruntów, w dosyć nieurodzajnej glebie położonych i obdłużonych, nie posiadają żadnego ruchomego majątku, ani też bydła roboczego i nie mogą, pomimo licznych sekwestracyj, podatków zaległych zapłacić. Zaległości podatkowe, które przy kilku posiadaczach gruntu datują się nawet od lat 10 wstecz licząc, wynoszą ogólną kwotę 1155 złr. 73 c. w. a. Wykazani dłużnicy są to przeważnie wdowy lub też gospodarze, którzy z powodu klęsk gospodarczych i choroby, są niemal żebrakami. Gdy zwierzchność gminna widziała się spowodowaną w imieniu tych 21 posiadaczy gruntów wnieść prośbę o odpisanie zaległych podatków, przeto należy słusznie przypuścić, że muszą być dłużnicy ci zupełnie zrujnowani i zaległości zapłacić nie mogą, bo z praktyki wiadomo, iż zwierzchność gminna, będąc także przy poborze podatków gminnych interesowaną, nie tak łatwo zgadza się na odpisywanie należytości podatkowych i nie zbyt chętnie przemawia w imieniu zalegających włościan. Ponieważ praktyka urzędowa dopuszcza w razach zupełnego zubożenia kontrybuenta odpisywania zaległych podatków z tytułu niemożebności ściągnięcia i ze względu na dalszą egzystencyę tak podupadłych włościan podatki w drodze łaski odpisuje, nie chcąc doprowadzić przez sprzedaż przymusową gruntów do zupełnej ruiny ubogiego włościanina wraz z rodziną, przeto komisya podatkowa stawia wniosek: „Petycyę zwierzchności gminy Woli Ryszkowej o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych od 21 kontrybuentów w osobnej konsygnacyi wymienionych, odstępuje się rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.“

Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi, poczem marszałek oświadczył, że wskutek wyrażonego życzenia wielu posłów, rozprawę nad projektem ustawy gminnej dla miast większych odracza do jutra.

Koniec posiedzenia o godzinie w pół do pierwszej w południe. Następne we wtorek. Oprócz statutu dla miast mają być załatwione niektóre pierwsze czytania i pomniejsze sprawozdania komisyjne. Początek posiedzenia naznaczony jest dopiero na godzinę dwunastą w południe, ponieważ z rana przypada otwarcie targu zbożowego.

Wnioski Wydz. kraj. o składach zbożowych.

Wiadomo z naszych krótkich relacyj, że Wydział krajowy zakupił tu w Krakowie magazyny od gal. Banku dla handlu i przemysłu i rozpoczęto budowę osobnego magazynu na spirytus. W podobny sposób zakupił także we Lwowie magazyny od ks. Ponińskiego.

Do tego zakupna Wydział krajowy nie miał upoważnienia sejmowego, bo Sejm uchwalił jedynie gwarancyę rocznie po 21.000 złr. w równej połowie dla Lwowa i Krakowa w przypuszczeniu, że te miasta podejmą się założenia składów zbożowych na własny rachunek. Wydział krajowy, nie mogąc dojść do ładu z temi miastami przystąpił sam do rzeczy i o postępowaniu swem zdaje dziś sprawę Sejmowi, zarazem przedkłada szereg wniosków. Ponieważ kwestya ta jest ważną szczególnie dla Krakowa, przeto podajemy poniżej streszczenie owego sprawozdania Wydz. krajowego oraz wnioski. Wydział krajowy, uważając sytuacyę stworzoną nową ustawą o podatku od spirytusu za tego rodzaju, iż rychłe założenie domów składowych, przynajmniej na razie na spirytus, jest koniecznie wskazanem, postanowił choćby kosztem kraju przystąpić do zakupna potrzebnych gruntów i budowy składów we Lwowie i Krakowie. Ostatecznie zakupiono w Krakowie za 120.000 złr. grunt z budynkami i magazynem od gal. Banku dla handlu i przemysłu, zaś we Lwowie grunt z magazynem obok drogi dojazdowej kolei Karola Ludwika od ks. Kaliksta Ponińskiego za 95.000 złr. Następnie zamówiono u fabrykanta Panekscha w Landsbergu rezerwoary dla Krakowa na 5.000 hektolitrów za kwotę 17.614 złr., zaś dla Lwowa na 10.000 hektolitrów na sumę 29.645 złr., a wreszcie budowę magazynów oddano w przedsiębiorstwo w Krakowie za cenę 10.750 złr. budowniczemu Jackowi Matusińskiemu, zaś we Lwowie za cenę 19 500 złr. Ludwikowi Radwańskiemu i Sp. Budowy rozpoczęte w połowie bm. mają być ukończone z końcem października, poczem nastąpi montowanie rezerwoarów, które trwać będzie około 3 miesięcy — w ten sposób zatem magazyny na spirytus będą mogły być oddane do użytku z końcem stycznia 1889 roku.

Na założenie powyższych domów składowych wydał Wydział krajowy dotąd około 300.000 złr., na różne roboty adaptacyjne wypadnie jeszcze ponieść wydatek w kwocie 10.000 złr., a wówczas oddane będą do użytku w Krakowie magazyn 100 ton zboża luźnego i na 5000 hektolitrów spirytusu, we Lwowie zaś magazyn na 600 ton zboża luźnego i na 10.000 hektolitrów spirytusu.

Wydział krajowy zauważa jednak, że magazyny zbożowe we Lwowie i Krakowie są stanowczo za małe, aby mogły krajowemu handlowi zbożowemu ważniejsze oddać usługi, i aby koszta ich administracyi nie zaciężyły zbytecznie na przedsiębiorstwie. W Krakowie może być na razie odroczonem rozszerzenie magazynów, wobec tego, że krakowskie przedsiębiorstwo oprócz właściwego magazynu na 1000 ton zboża luźnego, posiada jeszcze dwa magazyny towarowe, w których pomieścić można do 2000 ton zboża w workach, natomiast we Lwowie należy jak najrychlej postawić nowy magazyn zbożowy, na co preliminuje Wydział krajowy kwotę 90.000 złr.

W Krakowie projektowany jest dom składowy, jako przedsiębiorstwo krajowe, Towarzystwo wzajemnego kredytu ofiarowało zaś gotowość do objęcia zarządu tego przedsiębiorstwa.

We Lwowie rokowania pod tym względem są jeszcze w toku, prawdopodobnie obejmie gmina dom składowy na siebie.

Obecnie wnosi Wydział krajowy:

1. ażeby Sejm uchylając swą uchwałę z dnia 20 stycznia b. r., tyczącą się domów składowych, w celu założenia krajowych wolnych składów na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie;

a) przyjął na kraj wszelkie zobowiązania potrzebne do uzyskania koncesyi na wolne składy według rozporządzenia ministarstwa w szczególności tak wobec stron składających towary, jak wobec zarządu państwa i skarbu państwowego;

b) otworzył Wydziałowi krajowemu na założenie wolnych składów na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie kredyt do wysokości 400.000 złr. na rok 1888;

c) polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby na pokrycie kredytu *ad* b) zaciągnął na rzecz kraju pożyczkę w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w sumie 400.000 złr. na $4^1/_2$ %, z obowiązkiem spłacenia tej pożyczki w ciągu lat 25, począwszy od 1 stycznia 1889 r. w ratach półrocznych, albo na żądanie towarzystwa po upływie pierwszych lat stosunku pożyczkowego za jednorocznem wypowiedzeniem;

d) polecił Wydziałowi krajowemu, na podstawie postanowień *ad* a), b), c) postarać się jak najspieszniej o koncesye dla kraju na wolne składy na zboże i spirytus w Krakowie i we Lwowie tak, aby przedsiębiorstwa te mogły rozpocząć swą czynność z początkiem 1889 r.;

e) na wypadek wejścia w życie ustawy o domach składowych, upoważnić Wydział krajowy do postarania się dla kraju o koncesye na też same wolne składy na podstawie pomienionej wyżej ustawy.

2. Ażeby Sejm upoważnił Wydział krajowy do oddania zarządu krajowego wolnego składu w Krakowie Towarzystwu wzajem. kredytu w Krakowie, jako pełnomocnikowi.

3. Ażeby Sejm upoważnił Wydział krajowy do odstąpienia gminie miasta Lwowa na własność gruntu wraz z budynkami i urządzeniem, przysposobionego na krajowy wolny skład we Lwowie, za zwrotem wydatków, poniesionych przez fundusz krajowy na to przysposobienie, tudzież do udzielenia tejże gminie na założenie wolnego składu we Lwowie pożyczki do wysokości 200.000 złr. pod warunkami, jakie Wydział krajowy uzna za stosowne, jeśli gmina zobowiąże się postarać o koncesyę na taki skład, dopełnić wszelkich zobowiązań z tej koncesyi wynikających i utrzymywać stale skład pod kontrolą Wydziału krajowego.

Tow. „wzajemnej Obywatelskiej Pomocy“.

Czytamy w *Dzienniku Polskim*:

W Jarosławiu odbyło się w wrześniu pod przewodnictwem p. Zygmunta Dembowskiego doroczne zgromadzenie członków towarzystwa „wzajemnej obywatelskiej pomocy“. Imieniem wydziału zarządzającego przedłożył hr. Karol Scipio sprawozdanie, z którego podajemy ważniejsze szczegóły:

Towarzystwo wzaj. obywatelskiej pomocy w Jarosławiu rozpoczęło czynności swoje jedynie na dawne obwody rzeszowski i przemyski, a rozpoczęło kapitalikiem 2.200 złr., złożonym przez 22 członków. Dziś towarzystwo ma rozszerzoną możność działania na kraj cały, 56 członków, posiada złożonych przez siebie 5.600 złr. (obrót kasowy wyniósł od początku razem 875.000 złr.), a powyższa suma udziałów wzrosła do kwoty 7.220 54 złr., przez dopisywanie co roku po 6% dywidendy i odłożony posiada już fundusz rezerwowy w wysokości 3.111·73. Nikt więc nic nie stracił, przeciwnie każdemu coś przybyło i majątek towarzystwa wzrósł stosunkowo znacznie; ofiary żadnej nie poniósł nikt, a „pomoc obywatelska“, jaka w kraju potrzebną jest i potrzebną będzie, działa, w granicach możliwości zadanie swe spełniając.

Szóste z kolei zamknięcie rachunkowe, dokonane z dniem 30 czerwca r. b. wykazuje, że od 1 lipca 1887 do 30 czerwca 1888 obrót kasowy wynosił 119.492·26 złr., a zysk czysty z przeniesieniem reszty z roku poprzedniego 1.205·75 złr. Udziały członków wynoszą 6.826·60 złr. i fundusz rezerwowy 2.870·73 złr.; razem więc majątek towarzystwa wynosi w bilansie ostatnim 9.697·33 złr., a po obecnym rozdziale zysku, wyniesie 10 338·27 złr. Ze skromnych zatem opłat procentowych przez członków klijentów towarzystwa składanych i z oszczędności administracyjnych, wzrósł już dotąd majątek o 4.731·27 złr. netto.

Sprawozdanie, które przedłożył p. Scipio, przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a na interpelacyę hr. Zamoyskiego, przytoczyli hr. Scipio i Dembowski — bez wymieniania nazwisk i miejscowości — kilka przykładów z załatwionych już dotąd interesów.

P. Władysław Bzowski odczytał imieniem komitetu rewizyjnego obszerne sprawozdanie rachunkowe i zakończył je wnioskiem udzielającym absolutoryum wydziałowi, co też zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Zysk czysty bilansem ostatnim w kwocie zł. 1.205·75 wykazany; rozdzielono między fundusz rezerwowy, dywidendę od udziałów po 6%, rezerwę podatkową, rozporządzalność wydziału i przeniesienie reszty na r. p. Długą i ożywioną dyskusyę wywołała zmiana statutu, poczem ograniczono się tylko na uchwałach zmieniających stylistycznie § 2 obejmujący zakres czynności. Resztę proponowanych przez referenta zmian, odroczono do następnego *ad hoc* zwołać się mającego zgromadzenia.

Do komitetu rewizyjnego wybrano pp. Stefana hr. Zamoyskiego, Bolesława Smiałowskiego i Zygmunta Łastowieckiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 października

O przebiegu sejmików relacyjnych są dopiero wiadomości z Kołomyi, gdzie zdawali sprawę pp. Golejewski i Kapri, i ze Stanisławowa, gdzie zdawał sprawę p. Brykczyński o wniosku rządowym co do wykupna prawa propinacyjnego. W obu zgromadzeniach po dłuższej dyskusyi uznano wniosek rządowy za nienadający się do przyjęcia i wezwano posłów do głosowania przeciw wnioskowi.

Podobne sejmiki relacyjne w kuryi większych posiadłości zwołali pp. Dawid Abrahamowicz i Oktaw Pietruski do Stryja na dzień 7 października, a pp. Emil Torosiewicz Józef Wereszczyński i Alfons Czaykowski do Brzeżan na dzień 5 października.

Zamierzając zdać sprawę z czynności poselskich w Radzie państwa, upraszam Szanownych wyborców powiatu myślenickiego o zgromadzenie się w sali Rady powiatowej w Myślenicach dnia 4 października o godzinie 10 zrana, a Szanownych wyborców powiatu wadowickiego w sali Rady powiatowej w Wadowicach 11 października o godz. 10 zrana

Józef Popowski
Poseł do Rady państwa.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego jest:

Sprawozdanie komisyjne co do zobowiązania Towarzystw asekuracyjnych, ażeby przyczyniały się do kosztów utrzymywania straży ogniowych; sprawozdanie co do zakładania składów zbożowych we Lwowie i Krakowie; dalej projekt ustawy gminnej i ustanowienia wędrownych nauczycieli rolnictwa.

Na wiec ruski dnia 29 w Brzeżanach według dotychczasowych krótkich relacyj zgromadziło się około 500 uczestników, po większej części włościan. Przemawiali pp. Antoniewicz, Bełej i Czajkowski. Przedłożone rezolucye, znane z osobnego artykułu (Nr. 222 z dnia 28 września *N. Ref.*), zostały uchwalone. O abstynencyi — jak się zdaje — nie było mowy.

Relacya poselska p. Wł. Czaykowskiego.

Równocześnie z sejmikami relacyjnemi w niektórych okręgach kuryi większych własności, zwołanych w celu porozumienia się o projekcie wykupna prawa propinacyjnego odbył się inny sejmik relacyjny w Husiatynie, okręgu wyborczego mniejszych własności Trembowla-Husiatyn dla wysłuchania relacyi posła do Rady państwa, p. Władysława Czaykowskiego.

Poseł w relacyi swej o czynnościach Rady państwa mówiąc o uchwaleniu podatków zaznaczył, że przez wzgląd na sytuacyę zagraniczną i potrzebę gotowości bojowej o zniżeniu podatków żadne stronnictwo na prawdę ani myśleć nie może. Jednak chociaż nie można obniżyć ciężaru podatkowego, należy przynajmniej starać się o równy rozkład tego ciężaru. W tym celu Rada państwa winna dążyć do opodatkowania kapitału z jednej, a do przysporzenia ulg tym warstwom które są dotknięte przeciążeniem, a w szczególności rolnictwu z drugiej strony. W tym kierunku poseł działa i działać nadal przyrzeka, mając w pierwszym rzędzie na uwadze wyjednanie ulg w podatku spadkowym.

Z kolei zarzucając Radzie państwa zbytek w uchwalaniu ustaw nieraz zbytecznych wypowiada zdanie, iż zamiast tworzenia coraz nowych ustaw, należałoby raczej dążyć do skonsolidowania ustaw już obowiązujących i zastosowania tychże do potrzeb i poziomu mieszkańców pojedyńczych prowincyj, gdyż nie każda ustawa, dobra dla innych krajów, wchodzących w skład monarchii, dobrą jest i odpowiednią również dla Galicyi. Rada państwa powinnaby jedynie zarysy do ustaw wydawać, szczegóły zaś należałoby pozostawić ustawodawstwom krajowym.

Po omówieniu ustawy o ubezpieczeniu robotników i sprawy podzielności gruntów włościańskich, zapytywał p. poseł obecnych wyborców włościan o zdanie, czy nie należałoby i do jakich granic ścieśnić obowiązujące prawo dowolnego rozdrabiania gruntów włościańskich.

Nad tą kwestyą toczyła się dłuższa dyskusya, w której brali udział p. Cieński, poseł i włościanie. Były głosy za i przeciw rozdrabianiu gruntów, stanowczej jednak decyzyi w tym kierunku nie powzięto.

P. Cieński prosił o postaranie się o wyjednanie dla rolników pasa granicznego tańszej soli bydlęcej, o zwolnienie gmin od obowiązku ściągania podatków, o pomnożenie sił sądowych, o zapobieżenie forytowaniu obcego zboża, wreszcie o utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie.

Było jeszcze kilka interpelacyj, wreszcie wyrażono posłowi podziękowanie i wotum zaufania.

Prześladowanie religii.

Dawno nie zdarzyło nam się spotkać w prasie rosyjskiej tak cynicznego artykułu, jak korespondencya z Chełmu do *Now. Wrem.*, której autor zachęca bez ogródki rząd rosyjski do za-

mknięcia kościoła katolickiego w tem mieście.

Oto główne ustępy tej korespondencyi: „Istnieją na nieszczęście dwie przeszkody nie dozwalające jeszcze na ostateczne zrusyfikowanie Chełmu. Pierwszą stanowią masy brudnego żydowstwa które nie zdołało się jeszcze wzbogacić, odznacza się przeto chciwością a zwłaszcza zuchwalstwem Drugą ważniejszą jeszcze przeszkodą jest kościół polski, który istotnie tamuje i gmatwa sprawę „zjednoczenia". Kościół ten jest wysoki i ozdobny a przytem stoi w samym środku miasta i sąsiaduje z gimnazyum Kościół w miejscu tem stanowi jawną i wielką przeszkodę, nie powinien przeto stać tutaj. Doniosłość tej kwestyi uznaje na szczęście w równym stopniu duchowieństwo i administracya, postępujące tutaj — przyznajemy to na ich chwałę — zgodnie, ręka w rękę; szkoda jednak, że obie strony różnią się w wyborze środków. Gubernator sądzi, że można zaradzić złemu, przeznaczywszy pod kościół inny jakiś plac mniej widoczny, oświadcza się przeto przeciwko całkowitemu skasowanin kościoła."

„Tymczasem duchowieństwo wyższe jest zdania, że i my winniśmy choćby raz chwycić się taktyki Polaków, którzy nie robili sobie nigdy najmniejszego skrupułu z prawosławiem i świątyniami prawosławnemi. Zresztą samo przeniesienie kościoła na inne miejsce nie usunie złego, lecz będzie tylko połowicznym środkiem, sprawa zaś jest pierwszorzędnej wagi.

„Ja ze swej strony nie mam nic do zarzucenia wywodom administracyi, niemniej jednak gdyby się mnie ktoś pytał o radę, głosowałbym za sposobem proponowanym przez duchowieństwo, choćby dlatego, że o wiele silniejsze są względy przemawiające za skasowaniem niż przeciwko. Bądź co bądź kwestya jest nader ważna i szybkiego domaga się rozwiązania".

Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia.

Cesarz niemiecki Wilhelm jutro d. 3 b. m ma stanąć w Wiedniu.

Chociaż upadły niezręczne pangermańskie wnioski, postawione w wiedeńskiej radzie miejskiej i w Sejmie niższoaustryackim o demonstracyjnem powitaniu cesarza niemieckiego, mimo to rząd w Wiedniu ma widocznie obawę jakichś manifestacyi, bo zarządził niezwykłe środki przezorności na ulicach, którędy cesarz niemiecki ma przejeżdżać do zamku. Wzdłuż tych ulic ma być ustawiony szpaler wojskowy, ulice będą zamknięte dla wozów i pieszych, zakazano wpuszczać obcych ludzi do domów przyległych i wywieszać chorągwie trójkolorowe niemieckie.

Jak długo cesarz niemiecki zabawi w samym Wiedniu, dotąd niewiadomo. W piątek d. 5 b. m. wyjeżdża do Mürzuschlagu na polowanie, a stamtąd pojedzie dalej do Włoch.

Z Rzymu.

W świecie dyplomatycznym sprawiło pewne wrażenie nadanie Crispiemu wielkiej wstęgi orderu św. Stefana przez cesarza austryackiego. Odznaczenie patryoty i spiskowca włoskiego przez monarchę austryackiego jest wymownym dowodem przyjaznych stosunków między oboma państwami.

Leon XIII przyjmował w tych dniach niezwykle liczne grono duchownych włoskich. Około 4 tysiące księży przybyło na tę audyencyę. Papież zapewniał w uroczystem przemówieniu, że nie przestanie nigdy dążyć do przywrócenia władzy świeckiej.

Cesarz Wilhelm i królowa Natalia.

Donosiliśmy w swoim czasie, że królowa serbska bawiąc wraz z synem w Wiesbadenie, żądała od rządu niemieckiego opieki przeciw własnemu mężowi, który chciał zabrać królewicza do Belgradu. Władze niemieckie nie tylko nie udzieliły jej pomocy, lecz interweniowały nawet na korzyść jej męża, tak iż żądaniu jego stało się zadosyć. Wówczas zarzuciły niektóre pisma dworowi berlińskiemu, że nie dotrzymał obietnicy danej królowej Natalii, gdyż jak utrzymywano, Wlihelm II miał jej obiecać, że nie pozwoli odebrać jej syna. *Nordd. Alg. Ztg.* prostuje te opinie dzienników, ogłaszając tekst dwóch telegramów, które cesarz Wilhelm wysłał do królowej serbskiej do Wiesbadenu. W telegramie z 29 czerwca przyrzeka on jej opiekę, o ile to zgodnem będzie z prawnopolitycznemi zobowiązaniami wobec jej małżonka i rządu serbskiego, zapewniając zarazem, że każe całą sprawę dokładnie zbadać. W drugim telegramie z dnia 5 lipca oświadcza cesarz Wilhelm, że po sumiennem zbadaniu sprawy nabrał przekonania, iż prawo narodów nie pozwala mu sprzeciwiać się woli króla Milana, który może zupełnie swobodnie wyznaczyć swemu synowi miejsce pobytu.

Obie te depesze są według *Nordd. Alg. Ztg* dowodem, że dwór berliński postąpił sobie względem królowej serbskiej z całą otwartością i nie budził w niej żadnych nieuzasadnionych nadziei.

Z Konstantynopola.

Pałac sułtański Jildiz-kiosk bywa bardzo często widownią różnych scen dramatycznych. Przed dwoma miesiącami odwieczna zawziętość między gwardyami albańską i arabską, które w tym pałacu mają swoje kwatery, doprowadziła do otwartego krwawego boju i do usunięcia na wygnanie wszystkich starszych oficerów; przed trzema tygodniami była zmowa kucharzy, pięćdziesięciu z nich poszło za to na wygnanie do Trypolidy; w połowie przeszłego miesiąca znowu zginął jeden eunuch z ręki swego towarzysza. Winowajca został po krótkim procesie powieszony. Podczas rewizyi u mordercy znaleziono kilka karabinów różnych systemów, kilka rewolwerów i kilkaset nabojów. Skutkiem tego odkrycia rozciągnięto rewizyę do pomieszkania reszty służby pałacowej. U wszystkich różnej kategoryi i stopnia urzędników i dygnitarzy pałacowych — z wyjątkiem u Muniza-beja, mistrza ceremonii ambasadorów, znaleziono mnóstwo różnej broni i amunicyi. Skutek tego był taki, że 24 urzędników uwięziono natychmiast i rozesłano na wygnanie. Naczelnik eunuchów Hajreddin-aga i szef służby pałacowej zostali również uwięzieni pod zarzutem, iż przez swoje niedbalstwo są przyczyną śmierci zamordowanego eunucha. Ci również wydaleni na wygnanie. Równocześnie uwięziono także pierwszego podkomorzego, Osmana-beja, i drugiego w randze urzędowej Ragiba beja. Ten ostatni już dawniej był podejrzywany o nieczyste stosunki z dostawcami broni i o konszachty przy koncesyi na kolej żelazną w Małej Azyi.

Łatwo zrozumieć, że te nagłe a radykalne zmiany w służbie pałacowej wywołały w Konstantynopolu wielką sensacyę, zwłaszcza że ci urzędnicy, chociaż pozornie tylko dla ceremonii przeznaczen wywierali przecież wpływ potężny na bieg spraw publicznych i tok polityki.

Spór o pamiętniki.

Dziś panuje już w całych Niemczech przekonanie, że odpowiedzialność za opublikowanie pamiętnika zmarłego cesarza spada na Geffkena. Przekonanie to jest zupełnie uzasadnionem, gdyż skoro Geffken, bawiąc na wyspie Helgoland dowiedział się o raporcie kanclerza — udał się natychmiast do Hamburga by się oddać w ręce sprawiedliwości

Henryk Geffken liczy obecnie lat 58. Za młodu uczęszczał on na uniwersytet w Bonn i wszedł tam w bliższe stosunki z późniejszym cesarzem Fryderykiem. Następnie spotykał on się ze swym uniwersyteckim kolegą w Londynie, gdzie pełnił obowiązki posła wolnych miast niemieckich przy dworze królowej Wiktoryi. Po wojnie francuskiej powierzono mu na życzenie następcy tronu katedrę prawa narodów w uniwersytecie strassburskim Z powodu nerwowego cierpienia porzucił on ją po dziesięciu latach i zamieszkał w Hamburgu. Z cesarzem Fryderykiem utrzymywał on stosunki aż do śmierci cesarza. Geffken ogłosił wiele prac, mających prawie wyłącznie za przedmiot polityczne wypadki ostatniej epoki Należy on do stronnictwa konserwatywnego a w wielu sprawach, jak np. w kwestyi walki kulturnej wyznaje przekonania wprost przeciwne zasadom kanclerza.

Wystąpienie ks. Bismarka w sprawie publikacyi pamiętnika znalazło surową krytykę w prasie angielskiej. *Globe* wprost zarzuca kanclerzowi drobnostkową zawiść i twierdzi, że ci, którzy ogłosili pamiętniki, dotknęli najczulszej struny w usposobieniu kanclerza i jeżeli to było ich celem, udało im się wybornie.

Rząd francuski wobec przyszłego parlamentu

Stuletnia rocznica rewolucyi francuskiej ma się spotkać z nowym parlamentem, którego zadaniem będzie uspokoić kraj i wprowadzić ład i porządek do życia politycznego, którego zamęt coraz poważniejsze budzi obawy. Wobec tak doniosłej chwili, agitacya przedwyborcza staje się coraz bardziej gorączkową i coraz szybciej się rozwija: stronnictwa polityczne czynią wszelkie możliwe wysilenia, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Natrafiamy co chwila na wiadomość iż któryś z przywódców stronnictw wystąpił z mową programową; monarchiści skupiają swe siły, zachęceni listem hr. Paryża do Audiffret Pasquier; a gabinet ze swej strony robi wszystko, co może, aby zjednać stronnictwo republikańskie. Podróże Carnot'a miały niewątpliwie do pewnego stopnia charakter przedwyborczy, a piętno to noszą również mowy, wygłoszone przez min. Goblet'a w Amiens i przez min. Deluns-Montaud w Nantui. We wszystkich swych przemówieniach ministrowie starannie unikają wszelkiej wzmianki o rewizyi konstytucyi, w przekonaniu, że projekt ten mógłby tylko poróżnić stronnictwa republikańskie, uwydatniając różnice w ich zapatrywaniach politycznych. Natomiast zwracają uwagę kraju na niebezpieczeństwo grożące republice ze strony zjednoczonych sił jej wrogów, przedewszystkiem zaś na niebezpieczeństwo cezaryzmu

Cała ta taktyka rządowa wyraźnie uwydatniła się w ostatniej przemowie min. Goblet'a, wygłoszonej w Fréville-Escarbotin (pod Abberille). Mówca usiłował uwydatnić kłopoty, w jakich znalazła się republika po niespodziewanym a zagrażającym przyszłości tryumfie wyborczym Boulanger'a, którego popularność grozi nowemi awanturami politycznemi. Mówca podniósł zasługi trzeciej republiki dla kraju i wspomniał, że głównym czynnikiem, nie pozwalającym republice rozwinąć całej swej potęgi, jest brak jednolitej większości w Izbie. Polepszenia stosunków politycznych, mówił Goblet, można się spodziewać jedynie od jednolitej większości republikańskiej przyszłego parlamentu; kraj powinien zaznaczyć podczas przyszłych wyborów swą niechęć do bulanżystów, których awanturnicza polityka mogłaby dobrowadzić do powszechnego zamętu politycznego, kończącego się anarchią lub dyktaturą, do wojny zagranicznej, której Francya, w smutnych warunkach dzisiejszych, nie mogłaby skutecznie stawić czoła.

„My wszyscy — ciągnął dalej minister — chcemy, aby Francya była silną, potężną i szanowaną. Ale czyż możemy spodziewać się szacunku u obcych mocarstw, czy możemy powziąć stanowcze i energiczne uchwały, oprzeć się na trwałych przymierzach międzynarodowe, gdy sami nie posiadamy pewności, ani innych nią natchnąć nie jesteśmy w stanie".

Minister zakończył wyrazami nadziei, że wbrew wszelkim okolicznościom republika tryumfować będzie, w szczególności zaś, że kraj wybierze w 1889 roku Izbę, która będzie się mogła oprzeć o jednolitą większość i zapewni Francyi spokój i pomyślność.

Zmowy robotników we Francyi.

Od pewnego czasu we Francyi coraz dotkliwiej daje się uczuwać przesilenie socyalne, co wraz z innemi czynnikami niezmiernie utrudnia położenie gabinetu Floqueta. Zmowy robotników stały się dzisiaj tak powszechnym objawem, że depesze ze wszystkich końców Francyi raz wraz donoszą o rozruchach roboczych, powstających nietylko w wielkich centrach kapitalistycznego przemysłu, ale wszędzie po całej Francyi. Pierwej robotnicy uciekali się do zmowy jedynie w wypadkach nadzwyczajnych, jako do ostatecznego środka; dzisiaj najmniejsze nieporozumienie pomiędzy robotnikami a pracodawcą prowadzi do zmowy, która stała się wypróbowaną bronią w systematycznej walce pracy z kapitałem. Wiele przyczyn składa się na wytworzenie tego stanu rzeczy, a do najważniejszych należy wadliwe ustawodawstwo robocze i chwiejność rządu. Izby syndykalne, zamiast łagodzić stosunki klas społecznych, stały się organem stronnictwa socyalistycznego; giełdy pracy zamieniły się w instytucye, gdzie się organizują zmowy i układa plan postępowania. Gabinet Floqueta, wyszły z łona żywiołów radykalnych, posiadający w swym składzie kilku członków, którzy przez całe życie popierali ruch roboczy, musi przez palce patrzeć na nadużycia klasy społecznej, która ugruntowała jego władzę; opierając się na sztucznie wytworzonej większości, musi lawirować pomiędzy stronnictwami i niekiedy okazuje się słabym, aby nie zrazić swych sprzymierzeńców.

Ostatnie wiadomości z Francyi konstatują coraz bardziej zaostrzające się zmowy w Saint-Etienne, Firminy, Troyes, Roche la-Molière i ożywioną agitacyę we wszystkich punktach wielkiego basenu kopalni węgla kamiennego. Środkowym punktem całej tej agitacyi jest Saint-Etienne, gdzie powstała silnie zorganizowana zmowa robotników którzy postanowili narzucić bezrobocie swym towarzyszom mniej energicznym i mniej skłonnym do rozruchów. Popierana przez redakcye dzienników socyalistycznych, mając przyjaciół pomiędzy członkami Rady miejskiej, zmowa w Saint-Etienne rośnie i wzmaga się, a powodzenie jej zachęca innych robotników do rozruchów. Ostatnie depesze z Saint-Etienne donoszą o krwawem zajściu pomiędzy robotnikami a policyą Nieporządki, podjęte w imię rewolucyi socyalnej, doszły do takich rozmiarów, że policya czuła się zmuszoną użyć broni i wielu robotników poniosło rany. Organizatorowie zmowy telegrafowali do Paryża po kilku swych przyjaciół z liczby deputowanych. Camélinat i Basly obiecali stawić się na wezwanie i niezawodnie przyczynią się do podtrzymania bezrobocia ale zapobiegną zbyt krwawym zajściom. Rząd nia ma odwagi zbyt energicznie wystąpić przeciwko tym nieporządkom i stara się odwrócić uwagę Francyi od tej drażliwej kwestyi, przedstawiając jej raczej niebezpieczeństwa, grożące ze strony wzmagającego się cezaryzmu.

Na pogorzelisku.

Gliniany, 28 września.

Powodowani jedynie chęcią wzbudzenia jak najogólniejszego współczucia dla nader licznych pogorzelców naszego i tak już ubogiego kraju, jakich nam rok bieżący wytworzył — chcemy równocześnie przyłączyć się do chóru głosów domagających się zabezpieczenia i ochronienia nas w przyszłości od strat i ubytków krajowego majątku, który rok rocznie milionami ulatnia się niepowrotnie z dymem.

Tylko codzienne wytykanie skutków obecnego nieładu, zdolne jest w końcu poruszyć i oprzytomnić wszystkie warstwy ludności i pobudzić je do zbiorowego działania w jednolitym kierunku, wreszcie wpłynąć na poprawę złego i usunąć ogólne zaniedbywanie obowiązków i anemiczną apatyę. Z poprawą stosunków ogólnego bezpieczeństwa mienia i życia, statystyka mniej przerażające cyfry wykazywać będzie, a rubryka budżetu państwa i kraju „doraźne zapomogi" zmniejszy się corocznie na korzyść produktywnych prac i naprawy wad w obecnym ustroju organizacyi. Wprawdzie niby mamy środki zapobiegawcze, mamy przecież ustawy, mamy egzekutywę, a mimo to wszystko to nie wystarcza — brak bowiem we wszystkiem poczucia ścisłego wypełniania obowiązków, brak energii i dobrej woli przedewszystkiem w pierwszej linii u organów bezpośrednio z ludem się stykających, jak urzędów gminnych, parafialnych i rad powiatowych. Tylko wzajemne porozumienie się i punktualne wypełnianie poruczonego im zakresu działania mogą wpłynąć na ludność i jeżeli nie zobowiązać, to zmusić ją legalnie do porządku i przestrzegania ostrożności na każdym kroku. Główna przyczyna złego leży w sposobie budowania zagród pod względem rozłożenia budynków i płotów i w zaniedbaniu ulepszenia i rozpowszechnienia sposobu niezapalnego pokrywania dachów. Usunięcie tych przyczyn ograniczyłoby owe niezliczone nieszczęścia w przyszłości tylko do jednostek te zaś zabezpieczałyby asekuracye, które objąwszy pod swe skrzydła ogół mieszkańców, mogłyby wtedy premię asekuracyjną do minimum zniżyć.

Powyższe uwagi z tysiącem innych myśli nasuwają się same po każdej pożarowej klęsce, o jakich codziennie wyczytujemy w dziennikach. O najświeższej większych rozmiarów takiej klęsce, która nawidziła ubogą rolniczą ludność naszego miasteczka, chcę niniejszem szanownych czytelników *N. Reformy* powiadomić i opisać bliższe, towarzyszące jej szczegóły.

Niegdyś król. wol. miasto Gliniany, dzisiaj licha mieścina z ludnością w połowie żydowską i katolicką rolniczą, posiadające kościół łaciński, dwie grec. kat. cerkwie, sąd powiatowy, Towarzystwo zaliczkowe i t. p, niespełna przed dwoma miesiącami nawidzone zostało pożarem. w dniu 31 lipca b. r; zgorzało 21 gospodarstw i zabudowania grec. kat. plebanii ks. Reszetyłowicza.

Jeszcze z tej pożogi nie zupełnie zostało odbudowane, a już wczoraj około godziny 3 po południu dzwon alarmowy przeraził mieszkańców i zawiadomił o nowej klęsce, często się tutaj powtarzającej. Słup czarnego dymu wznoszący się z pomiędzy strzech gęsto zabudowanego przedmieścia Zastawie wskazał miejsce, dokąd z ratunkiem pospieszać należy. Pora kopania kartofli była przyczyną, że brakło rąk do doraźnego stłumienia ognia w zarodku, a ten powstał w chacie koło cerkwi. Wadliwa konstrukcya piekarskiego pieca, w którym rozpalono do pieczenia chleba, była przyczyną pożaru.

W mgnieniu oka ogień przeniósł się na sąsiednie domy i cerkiew. Wiatr dmący z wschodnio-południowej strony kręcił i rzucał kłębami dymu i płomieni na wysuszone kilkutygodniową posuchą strzechy, a pęki palącej się słomy niesione wichrem w różnych odległych miejscach równocześnie wzniecały pożogę. Dym i żar napełniając wąskie uliczki zapierał oddech i wszelki ratunek czynił niemożebnym. Przerażone kobiety i dzieci ratowały jedynie życie, a drób i mniejsze zwierzęta domowe na ulicach po pod płotami zwęglone znachodzono.

W niespełna godzinie 101 zagród gospodarskich, cerkiew i zabudowania grec. kat. plebanii ks. kanonika Baczyńskiego, z całorocznemi zbiorami stały w morzu płomieni.

Jedyną skuteczną pomoc i dzielny ratunek przyniosła organizująca się straż ogniowa dworska, która w kilkanaście minut po wybuchu nadjechała z rekwizytami, beczkami z wodą i zaprzęgami do miejskich nieczynnych beczek. Bardzo małą pomoc dawały dwie miejskie sikawki nader niedbale utrzymane i co chwila się psujące. Powracająca z pól ludność w przerażeniu potraciła głowy, a do usiłowań dworskiej straży po większej części pomogli świętujący żydzi. Niezwykłej odwagi, energii i poświęcenia dowody złożył p. Stanisław Burliga pełnomocnik dóbr Gliniany, z narażeniem życia niosąc pomoc i ratunek tam, gdzie tego największa potrzeba wymagała — w czem bardzo skutecznie dopomagali mu pp. W. Skibiński, J. Fiałkowski i R. Sikorski. Dzielnie ratowała również cała inteligencya miasta w ogóle, a w szczególności p. Brückner.

Około 600 dusz bez dachu, chleba i odzienia, głód, nędza i choroby nieuniknione, — nie dosyć, że cały zbiór zniszczony, ale nadto wstrzymywano się dotąd z powodu mnóstwa myszy polnych z ozimemi zasiewami — teraz i nasienia nie stało.

Przez cały czas trwania pożaru obecnym był na miejscu marszałek powiatu Franciszek hr. Potulicki zachęcając do energicznego ratunku w najwięcej zagrożonych miejscach. Zaraz też zawiązał ratunkowy komitet dla pogorzelców i zarządził dostarczenie chleba i strawy dla zsiniałych od zimna i strachu i zgłodniałych nieszczęśliwców Wieczorem nadjechał komisarz starostwa przemyślańskiego, wydelegowany telegraficznie przez namiestnictwo i zarządził sprowadzenie kilkuset ludzi z sąsiednich włości dla gaszenia zgliszczy przez całą noc. Sąsiednia ludność ochotnie pospieszyła i pod kierownictwem dzielnego komendanta posterunku p. Leinera wytrwała do samego rana.

Poranek dzisiejszy chmurny i dżdżysty przerażający widok na zgliszcza otwarł, straty ogromne krocicwe, a zaopatrzenia dla nędzarzy dotąd żadnego nie ma, komitet udał się telegraficznie o pomoc do namiestnictwa i Wydziału krajowego starostwo Przemyślany nadesłało już sześćdziesiąt kilka reńskich, to kropla w morzu 10 centów na osobę. Sine i zrozpaczone twarze pogorzelców z osłupiałym wzrokiem błąkają się po gruzach wygrzebując resztki niedopałków i szukając opieczonych kartofli po pod zgliszczami. Bydło odurzone i błędne płacze się po spopielonych ulicach i zaułkach — wszędzie pustki i zgliszcza, a nigdzie trawy, nawet garści słomy nie widać, a tu na dobitek nadciąga długa, straszna, sroga, chłodna i głodna zima.

Kronika.

Kraków, 2 października

Z komitetu jubileuszowego gimnazyum św Anny. Bilety na przedstawienie „Antygony" mogą zamawiać uczestnicy zamiejscowi, zacząwszy od dnia dzisiejszego do 20 b. m W niedzielę d. 21 i w poniedziałek d. 22 wydawać się będą bilety u zestnikom miejscowym Zgłoszenia przyjmuje kancelarya uniwersytetu Jagiellońskiego, *Collegium Novum*.

Dyrekcya kolei państwowych przyznała uczestnikom tego jubileuszu tę ulgę, iż posiadający kartę legitymacyjną, po którą zgłosić się trzeba do komitetu głównego (dr. Leon Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny), może w czasie od 18 do 26 października b. r. jechać z którejkolwiek stacyi kolei państwowych w Galicyi do granicznych stacyj: Podgórza-Płaszowa, Podgórza-Bonarki, Tarnowa, Zagórza, Chyrowa, Stanisławowa i Lwowa, jako też i na powrót — II klasą za biletem III-ciej, a III klasą za połowę biletu II klasy.

Prezydent dr. Szlachtowski wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

Towarzystwo lekarskie krakowskie, jak nas informują, zająć się ma sprawą zamierzonego postawienia pomnika dla ś. p. dra Józefa Dietla, pierwszego autonomicznego prezydenta Krakowa. Zarząd Towarzystwa propaguje zbieranie składek na pomnik między lekarzami polskimi, z których bardzo wielu należy do uczniów ś. p. Dietla. Dotychczas zebrany fundusz na ten cel jest dość znacznym.

Wpisy uczennic do kursów dopełniających w szkole św Scholastyki rozpoczęły się z dniem 1 b. m i trwać będą do 13 go. Dnia 13 i 14 października odbywać się będą egzamina wstępne, a 16 go rozpoczną się wykłady. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły wydziałowej, lub złożenie egzaminu wstępnego z nauk w szkole wydziałowej udzielanych Opłata półroczna wynosi 10 złr.

Dyrektor policyi radca dworu Englisz po znanym nieszczęśliwym wypadku ma się już zupełnie dobrze, tak iż około połowy bm. obejmie napowrót urzędowanie.

P. Setti, starszy radca budownictwa, przybył ze Lwowa do Krakowa w sprawie budowy nowego dachu, krytego blachą na pałacu biskupim. Roboty oddane zostaną tutejszym przedsiębiorcom i jeszcze przed zimą mają być ukończone.

Roboty regulacyjne na Wiśle będą jeszcze w tym roku wykonane na przestrzeni czterech kilometrów pod Słupcem, kosztem około 40.000 złr. Natomiast roboty regulacyjne od Krakowa do Bielan, tak pożądane z powodu remonstracyi gminy Dębniki, wstrzymane zostały aż do dalszej decyzyi i prawdopodobnie dopiero w lecie przyszłego roku przeprowadzone zostaną

Żegluga na Wiśle. Stacye parostatku „Kraków", którego przeznaczeniem jest holowanie galarów, otwarte zostaną przy równoczesnem zbudowaniu składów węgla w Krakowie, Niepołomicach, Sierosławicach, Nowopolu, Brzeźnicy i Słupcu. Ma to nastąpić w najbliższym czasie.

Niepokoje. Z rozporządzenia władz policyjnych strażnicy czuwać mają, aby młodzież rzemieślnicza, wychodząca ze szkół na Kleparzu i Smoleńsku, nie wywoływała bójek i hałasów, na jakie tak często narażeni byli mieszkańcy. Strażnicy cywilno-policyjni zatrzymywać będą każdego ekscedenta i odprowadzać do aresztu.

Wielki to wstyd, iż dla położenia tamy ulicznym awanturom, przyszli majstrowie, młodzież nabywająca wiedzę na pożytek kraju i własną chlubę — oddaną być musi pod kontrolę i dozór policyi.

Starsi wiekiem i rozważniejsi z młodzieży sami powinni byli zarządzić opiekę i nie dopuszczać, aby niemądrzy koledzy kompromitowali cały ogół. — Szczerze ubolewać trzeba, iż się tak nie stało.

Śluby. W sobotę we Lwowie w domowej kaplicy swojej pobłogosławił arcybiskup Morawski związek małżeński, zawarty między p. Bronisławem Obtułowiczem, inżynierem ze Słobody Rungurskiej, a panną Sabiną Bocheńską, córką Romana i Michaliny z Morawskich.

W kościele P. Maryi w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Romanem Madejskim, doktorem medycyny, a panną Zofią Paleczną, córką lekarza dra Józefa Palecznego i Wandy z Muszyńskich

Koncert p. Władysława Paszkowskiego odbędzie się we czwartek w teatrze. P. Paszkowski odśpiewa najnowszą pieśń Władysława Żeleńskiego „Polały się łzy moje czyste", wydaną przed kilku dniami u Krzyżanowskiego w Krakowie. Oprócz tego odśpiewa młody i nader utalentowany koncertant pieśń Jareckiego „Serdeczna dola", Żeleńskiego „Z księgi pamiątek" i trzy najnowsze pieśni Galla „Powiedz dziewcze lube", Serenadę (op. 11) i „Rybeczko piękna miła" (z manuskryptu). P. Paszkowski wyjeżdża następnie z koncertem do Warszawy i Lwowa.

Sądownictwo. Informują nas, iż jako kandydaci na radców sądu obwodowego w Jaśle proponowani zostali w dalszym ciągu pp. sędzia powiatowy Aleksander Kosterkiewicz i sekretarze sądowi Edmund Pareński i Juliusz Nowakiewicz.

Organ polskich Towarzystw prawniczych, wydawany we Lwowie *Prawnik*, zamieścił korespondencyę z Krakowa p. t. „Dezyderata sądownictwa krakowskiego." W korespondencyi tej zwraca autor uwagę na różnorodne potrzeby sądów krakowskich. Niejednokrotnie w sprawach tych zabieraliśmy głos, niestety bezskutecznie. *Prawnik* jest zdania, iż spełnienie wymienionych żądań jest koniecznem, ażeby wizyta ministra sprawiedliwości przyniosła rzeczywiście jakąś poprawę w stanie naszego sądownictwa.

Zmarli. W Płowem pod Kamionką Strumiłową zmarł w 83 roku życia Hieronim baron Błażowski, kapitan jazdy wołyńskiej wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari*.

Z Podgórza donoszą nam, iż wybór burmistrza rozpisany został na czwartek 4 bm. O ile można sądzić, największe szanse wyboru ma dotychczasowy zastępca burmistrza inżynier p. Emil Serkowski. — Jako echo z pobytu ministra sprawiedliwości dra Prażaka zaznaczyć można, iż podczas rewizyi tutejszego sądu radca sekcyjny dr. Bochyński podniósł ogromną agendę sądu i oświadczył wręcz, iż nie jest możebnem dalsze tak straszne przeciążenie pracą personalu sędziowskiego.

W Bronowicach staraniem krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej we czwartek 4 bm. otwartą będzie nowa Czytelnia ludowa. Akt otwarcia poprzedzi nabożeństwo w miejscowej kaplicy. Czytelnią zaopiekuje się z ramienia Wydziału Tow. oświaty kierownik miejscowej szkoły p. Kossowski

Spuścizna po kardynale Czackim. Wydawana w Czerniowcach *Gazeta Polska* zamieszcza jako odpowiedź *Czasowi* wyciąg z katalogu spuścizny po zmarłym w Rzymie kardynale Czackim, jak donosiliśmy, sprzedanej w drodze licytacyi. *Czas* z zapalczywością zaprzeczył, jakoby sukcesorowie kardynała zezwolili na wystawienie na sprzedaż rzeczy, które służyły nieboszczykowi do nabożeństw i pamiątek, zawierających relikwie. Tymczasem katalog licytacyi obejmuje takie np. przedmioty: obrazek ze srebrną blachą, przedstawiający Zbawiciela z malowaną głową, dawna robota ruska, w ramkach z pozłacanego drzewa. Obraz ten znajdował się w sypialni zmarłego kardynała. W osobnym dziale katalogu, zatytułowanym *Parati sacri* (przedmioty święte) wyliczono 18 ornatów i stuł, 3 infuły, relikwiarz, kielich mszalny, ampułki i naczynia święte do biskupiego nabożeństwa. Dalej trzy biskupie pierścienie, sześć krzyżów pasterskich, łańcuch biskupi relikwiarze ze szczątkami różnych świętych itd.

Gazeta Polska następującemi słowy kończy obszerny wykaz sprzedanych świętości:

„Takie to przedmioty sprzedawali majętni spadkobiercy ś. p. kardynała; — czyż można się nie oburzać na podobne świętokradztwo?

„Gdyby się tego dopuścili ludzie ubodzy, których te pozostałości miały ratować od nędzy, to — nie usprawiedliwialibyśmy nigdy — ale tłomaczylibyśmy sobie ten postępek. Tu jednak przez targ publiczny puścili między żydów-handlarzy naczynia święte, monstrancye, relikwie ze szczątkami świętych, — a puścili ludzie majętni, wcale do tego niczem nie zmuszeni".

Dla nas sprawa ta jest tylko nowym dowodem, jaką mają wartość zaprzeczenia *Czasu*, który uroczyście zapewniał, iż wymysłem i bajką były wiadomości o sprzedaży wymienionych przedmiotów.

Artykuł swój kończy *Gazeta Polska* taką rozumną uwagą:

„Niechajże ten wypadek uczyni *Czas* więcej ostrożnym przy bezwzględnem bronieniu możnych swych protektorów i więcej sprawiedliwym w sądzeniu tych, którzy bynajmniej nie widzą powodu bronić świętokradzkich czynów wpływowego bogacza".

Pożary. Klęską pożaru nawiedzone zostało dnia 27 września, a więc jednocześnie z Glinianami, miasteczko Medenica, w pow. drohobyckim. Przy panującym silnym wietrze i posusze zniszczył pożar w kilku godzinach 152 domów mieszkalnych ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi, oraz zapasami zboża i ruchomościami. Między innemi zgorzała gr.-kat. plebania, oraz koszary żandarmeryi. Strata wynosi około 200.000 złr. Gmina sąsiedniego miasta Drohobycza na pierwszą wieść o klęsce przyszła pogorzelcom z pomocą wysyłką chleba. Zawiązał się też miejscowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem proboszcza. Ubezpieczonych było tylko 33 gospodarzy na 25.000 złr. Domniemaną sprawczynią pożaru jest kobieta, która cierpiała na obłęd umysłowy i na drugi dzień po pożarze obwiesiła się na drzewie.

Dnia 25 września pożar w Siemiginowie, powiatu stryjskiego zniszczył 28 gospodarstw i kancelaryę gminną, wyrządziwszy szkody około 11.580 złr. Ubezpieczonem było jedno tylko gospodarstwo na 700 złr. i kancelarya gminna na 400 złr. Pożar powstał z nieostrożności.

Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu wydało następującą odezwę:

Koledzy! Jeżeli Stowarzyszenia akademickie są w ogólności silnym środkiem, jednoczącym młodzież uniwersytecką pod hasłem pewnych wyższych idei, jeżeli są szkołą przygotowawczą do przyszłej działalności, która czeka tę młodzież, jako przyszłych obywateli kraju, jeżeli są najdzielniejszemi krzewicielami ducha koleżeńskiego, — o ileż w[illegible]e,

o ileż donioślejsze mają zadanie tego rodzaju związki dla nas Polaków, rozprószonych po obczyźnie! Jednostki, pozostawione sobie pośród obcych, nierzadko wrogich nawet żywiołów, same oprzeć się nie zdołają ogólnym prądom, które często do wynarodowienia wiodą.

Tylko ogólne zszeregowanie się wspólne połączenie się w jednę całość może nas zabezpieczyć od tego rodzaju niebezpieczeństw, może w nas utrzymać ducha narodowego, przygotować nas do przyszłej pracy, do przyszłych obowiązków, jakie na nas ojczyzna i kraj nakładają. — Oto zadanie, oto cel wytknięte przed 23 laty przez założycieli polskiego akademickiego Stowarzyszenia w Wiedniu. Przez cały ten przeciąg czasu „Ognisko" rzetelnie spełniało to zadanie, a niezbitym dowodem tego jest spory zastęp mężów wydanych z łona „Ogniska", zajmujących wybitne w narodzie naszym stanowisko i dobrze już ojczyźnie zasłużonych.

Do Was, Koledzy, należy utrzymać go nadal w dawnej tradycyi, w dawnym splendorze! Żywem zainteresowaniem się sprawami Stowarzyszenia, gorącem popieraniem jego rozwoju dacie dowód, że młodzieży polskiej sprawy publiczne nie stały się, jak powszechnie zarzucają, obojętnemi.

W celu udzielenia rad i informacyj kolegom, po raz pierwszy do Wiednia przybywającym, zawiązał się osobny komitet informacyjny, urzędujący w lokalu Stowarzyszenia I. Ledererhof 2, II piętro, codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 6 do 8 wieczorem.

Za komitet: *Bronisław Lipiński*, *St Kłobukowski*.

W Bernie rozpoczął się wczoraj Zjazd aptekarzy austyackich. Na porządku dziennym: stanowisko aptekarzy względem wniosku austryackich lekarzy co do reformy aptek. Prawie wszystkie gremia aptekarzy wysłały swoje reprezentacye.

Z Rzymu donoszą, iż dla uczczenia pobytu cesarza Wilhelma wzniesiony zostanie w środku miasta, na propozycyę byłego ministra Baccelli wielki starorzymski cyrk, w którym 7.000 bojowników pieszych i 700 jeźdźców w starorzymskich kostiumach stanie do igrzysk Początkowo chciano, dla wierności historycznej, urządzić igrzyska te w Koloseum, ale musiano od zamiaru tego odstąpić, gdyż arena wskutek wykopalisk jest prawie niemożliwą do przejścia, a na pozostałych resztkach galeryi nie mogłaby zasiąść liczna publiczność, nie narażając się na niebezpieczeństwo utraty życia. Kompozytor włoski Coppa otrzymał zlecenie napisać marsz na przybycie cesarza.

Dla oświaty. Celem podniesienia uniwersytetu w Neapolu, szesnaście okręgów Włoch południowych ofiarowało 2½ miliona lirów. Taką samą sumę przeznaczyło państwo. Uniwersytet w Neapolu należy do najstarszych w Europie, założył go bowiem cesarz niemiecki Fryderyk II, z rodu Hohenstaufenów.

Prośba dziecka. W jednym z dzienników londyńskich umieszczone było niedawno następujące ogłoszenie: „Mam sześć lat, jestem bardzo grzeczna, mimo to rodzice obchodzą się źle ze mną, nie dają mi wcale jeść, a ponieważ dłużej tego wytrzymać nie mogę, proszę dobrych ludzi, żeby mnie do siebie wzięli." Redakcya pod ogłoszeniem tem dodała, iż przyszła do biura mała bosa dziewczynka z ogłoszeniem niewprawną dziecinną ręką napisanem i płacząc prosiła o umieszczenie. Przeszło 700 osób zgłosiło się po dziecinę, rozpoczął się istny konkurs i w końcu przyznano ją lady Garmont, damie dworu królowej Wiktoryi. W kilka dni później maleńka, wykwintnie ubrana, z lokajami w liberyi przyszła do redakcyi podziękować za wydrukowanie ogłoszenia.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 października: Koncert Władysława Paszkowskiego, barytonisty, z udziałem p. Jana Galla i „Sprzymierzeńcy", komedya w 3 aktach z francuskiego W. P. Moreau.

W sobotę 6 października: Po raz pierwszy: „Galeotto", dramat w 3 aktach z hiszpańskiego przez José Echegaray.

W niedzielę 7 października: Po raz drugi. „Galeotto", dramat w 3 aktach z hiszpańskiego przez José Echegaray

W nauce: „Lena" Jasieńczyka i „Szklanka wody" Scribego.

TEATR.

(*„Szambelani", komedya w 4 aktach Wincentego Wdowiszewskiego*).

(Dokończenie).

Niepodobna zaprzeczyć, iż pod względem wystawy, to jest dekoracyj, mebli i akcesoryów scenicznych sztukę p. Wdowiszewskiego otoczył zarząd sceny chlubną opieką, — gra artystów jednak, w niektórych przynajmniej rolach, nietylko nie przyczyniła się do zapewnienia komedyi powodzenia, lecz owszem mogła zadecydować o krótkotrwałym jej żywocie.

Jeżeli szumne na afiszu „artystyczne kierownictwo" nie ma być czczym frazesem, lecz istotną reżyseryą sceny, a zarazem moralną odpowiedzialnością za wartość artystyczną widowisk, pragnęlibyśmy aby nie powtarzały się więcej najniewłaściwsze powierzenia ról siłom, niedorastającym zadaniu, jakie na ich barki się wkłada i przedewszystkiem z tej przyczyny obniżającym owę wartość przedstawień, zaznaczających dobre pod innym względem usiłowania.

Ale przejdźmy do szczegółów oceny. — Korab w grze p. Sobiesława wyszedł wcale dobrze, — są wszakże pewne, może melodramatyczne punkta roli, które artysta grał bez odczucia. Nie nagiął się do sytuacyi przez autora stworzonej, lecz „był wyższym" od nieco nienaturalnych monologów, lub okrzyków, ponieważ nie usiłował w nie szczerze uwierzyć. A cóż się dzieje wskutek tego? Krótko mówiąc, artysta czyni wrażenie „udawania" na zadany temat, a gra jego nie ma cech prawdy, która żadnych powątpiewań na myśl przywodzić nie powinna. — Tak było w kilku scenach, całość wyszła średnio dobrze.

Drugą rolę główną, najwdzięczniejszą, powierzył sobie p. Lubicz i był w niej bardzo dobrym Scena nasza lepszego nie ma przedstawiciela. Oklaski zdobywał artysta, a były one zasłużone.

P. Przybyłowicz w trudnej i ważnej roli Antoniego złożył dowody talentu podnoszonego niejednokrotnie, lecz nie szlifowanego dotąd rozumnemi instrukcyami reżyseryi. Zbytek zapału, czy gorączki scenicznej, okazujący się w nerwowych, ustawicznie powtarzających się ruchach młodego artysty, razi, — chociaż przez znawców za zapowiedź dobrej przyszłości jest uważany. Nad „przesadą" zapanować, a „miarę", tj. prawdę w sztuce utrzymać, to główne zadanie, nad którem bezwarunkowo ktoś w teatrze czuwać musi.

Sympatycznym i zupełnie dobrym był p Siemaszko, — jak i w bardzo niewdzięcznej roli swojej p. Werner. Także w epizodycznej rólce p. Stępowski z przejęciem wywiązał się z zadania.

Niewłaściwie, — ze szkodą dla sztuki i talentu artysty powierzoną była rola „rotmistrza" i szambelana p. Konopce. Pracowity i sympatyczny „amant" sceniczny w roli tej był raczej wesołym „jednooczniakiem" i nic na seryo z jego dramatycznych uniesień brać nie było można

Stanowczo nie było to winą p. Konopki, lecz niewłaściwego obsadzenia roli.

A teraz role kobiece: Najważniejsza rola szambelanowej Drobińskiej w grze p. Kłosowskiej stała się parodyą, zarówno intencyi autora, jak i najskromniejszych wymagań znawców gry teatralnej. Nic więcej ani ująć, ani dodać.

Niewłaściwie także powierzono rolę Józety p. Zalewskiej W walcu pocałował Józefę rotmistrz, a to było zawiązkiem ich małżeństwa. Zestawienie obojga nie daje możności uwierzenia w ową historyę o pocałunku.

Pani Sułkowska z najlepszą wolą odegrała hrabinę — lecz któż ma zwracać uwagę na to, iż naturalność i tylko naturalność powinna być cechą prawdziwych, bodaj tylko na scenie arystokratek?

Panna Kałużyńska jedynie żadnych uwag nie nastręcza. Artystka ta zarówno małą jak wielką, właściwą czy nieodpowiednią rolę traktuje z zamiłowaniem, które góruje często nad warunkami, lecz nigdy nad prawdziwym talentem

Dekoracya sztuki w akcie II, wykonana przez p. Niedzielskiego, była efektowną.

A. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Akty dla istoryi prowincyalnych sejmikow jugo-zapadnawo kraja. Kijew 1888.* (Archiwum południowo-zachodniej Rosyi. Część druga. Tom II. Akta sejmikowe)

Rząd rosyjski, zabrawszy ogromne archiwa polskie, zabrał się od lat dwudziestu kilku do publikowania aktów historycznych i ustanowił w tym celu komisye naukowe w Wilnie i Kijowie Wydawnictwa tych komisyj wzrosły dziś do ogromnej ilości tomów i mogą stanowić śmiało osobny zakres badań naukowych, które u nas niestety z karygodną lekkomyślnością się zaniedbuje. Rzecz zaś byłaby o tyle ważniejsza, że sposób wydania tych cennych źródeł pod względem naukowym wiele zostawia do życzenia, a pod względem tendencyi politycznej jest stanowczo nieprzyjaznym dla idei polskiej

Już w latach 1848—1859 ogłosiła komisya kijowska cztery wielkie tomy „Pamiętników" o stosunkach kościelnych i ekonomicznych na Rusi. Za tem poszło „Archiwum południowo-zachodniej Rosyi", podające materyały do historyi kozaków, do pochodzenia rodów szlacheckich i t. d., obecnie ogłasza niejaki p. Storożeńko akta sejmikowe. Obejmują one epokę od r 1655—1697 i składają się przeważnie z laudow województwa wołyńskiego.

Ogłoszenie „laudów" jest niewątpliwie rzeczą bardzo ważną dla historyi. Akta te bowiem odsłaniają nam dopiero budowę wewnętrznego organizmu Rzeczypospolitej, a co na podstawie takiego materyału dokonać można, dowiódł świeżo prof. Pawiński w pomnikowem dziele swojem o sejmikach ziemskich. Jakkolwiek więc p. Storożeńko mógł rozmaicie akta te wybierać z archiwów, jakkolwiek przedmowa jego jest mocno zabarwiona oficyalną polityką rosyjską, to publikacya jego zasługuje na baczną uwagę uczonych polskich.

Równocześnie wydał ten sam p. Storożeńko książkę pod tyt.: *Zapadno-ruskije prowincyonalnyje sejmiki. Kijew 1888*, ułożoną na wzór dzieła Pawińskiego.

*** Edmund Callier wydał studyum: Wojny Bolesława Chrobrego z Henrykiem II (1002 do 1018) pod względem geograficznym Poznań 1888.

*** Praca p. Minkowieckiego Edwarda: „Wykaz pseudonymów, używanych przez autorów polskich", ukazała się w Warszawie w drugiem pomnożonem wydaniu.

*** Znany z przeszłorocznych występów skrzypek Sallo Bau wrócił do naszego miasta, gdzie w charakterze nauczyciela gry na skrzypcach zamyśla i nadal pozostać.

*** Wydawnictwo *Ruchu* ogłasza, że z dniem 1 bm. łączy swoje czasopismo z tygodnikiem *Wieczory zimowe*, wychodzącym pod redakcyą p. Józefa Rogosza Do końca roku połączone pisma będą nosiły nazwę: *Ruch i Wieczory zimowe* i wychodzić będą 3 razy na miesiąc pod wspólną redakcyą pp. Stanisława Błotnickiego i Józefa Rogosza.

*** Dzieje książki w starożytności, odczyt miany w Poznaniu przez St. Wegnera. Poznań, 1888.

Autor podał w odpowiedniej, popularnej formie wiadomości o materyałach do pisania w starożytności, sposobie rozpowszechniania książek w owych czasach, zbierania bibliotek itp.

*** *Przewodnik bibliograficzny* donosi w październikowym zeszycie, że w Siemionowicach Laurahucie, za Kołowicami na Śląsku, założył obywatel tamtejszy Józef Pramor księgarnię ludową polską w połączeniu z drukarnią Świeżo wyszedł tam „Kalendarz ludowy illustrowany na r. 1889", opracowany przez Górnoślązaków, zapełniony stosownemi artykulami oryginalnemi i tłumaczonemi.

*** Na wystawę zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: De Laveaux „Głowa mężczyzny" (studyum), Michalskiego „Alina", Olesińskiego „Spioszka", Jankowskiego „Juhas tatrzański" (akwarela), Lewandowskiego „Portret niewiasty" (w gipsie).

Dział ekonomiczny.

Z dyrekcyi ruchu kolei państwowych. Dnia 1 października oddane zostały do publicznego użytku następujące szlaki czesko-morawskiej kolei transwersalnej, a mianowicie: Horażdowice-Schüttenhofen ze stacyami i przystankami: Horażdowice (miasto). Hycie, Szichowice Rabi, Schüttenhofen, Hradek, Kolinec, Malonice, Nemelkow, Beszin, Nesnaschow (przystanek), Lub i miasto Klattow (przystanek), — również szlak Janowice Neugedein-Taus ze stacyami i przystankami: Auborsko (przystanek), Putzeried. Lautschim, Neugedein i Kanth.

Wyż wymienione stacye otwarte są dla ruchu całkowitego, przystanki zaś dla ruchu osobowego i pakunków.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737.6 mm	736.4 mm	732,7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°.6	+7°,0	+16°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84%	84%	59%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	1	9	5

Uwagi: Barometr opada przy zmiennych kierunkach wiatru. Niebo będzie przeważnie pochmurzone, od czasu do czasu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 2 października. (Sprawozdanie sejmowe). Projekt opodatkowania towarzystw asekuracyjnych i projekt ustawy o policyi ogniowej odesłano do komisyi administracyjnej, sprawozdanie Wydziału krajowego o składach zbożowych do komisyi kultury krajowej, — sprawozdanie Wydziału o wyjątkowem podwyższeniu płac nauczycielskich w pewnych miejscowościach do komisyi szkolnej.

Pogorzelcom Kamionki przyznano 1000 złr., Medenic 500 złr. zapomogi.

Sprawę drogi w Zakopanem załatwiono zgodnie z wnioskiem komisyi.

W rozprawie nad ustawą gminną dla miast p. Merunowicz stawia poprawkę, żeby wybór burmistrza był zatwierdzony przez Wydział krajowy. Poprawka nie zyskała poparcia. Następnie toczyła się dyskusya nad poprawką p. Romanowicza, żeby usunąć ustęp, dozwalający na wybór burmistrza z poza grona rady.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 2 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu niższo-austryackiego p. Doetz zainterpelował rząd, dlaczego podczas uroczystego otwarcia parku na „Türkenschanze" zabroniono policyjnie wywieszać chorągiew niemiecko narodową w trzech kolorach, czarnym, czerwonym i i złotym?

Namiestnik br. Possinger odrzekł na to bezzwłocznie: Barwy czarno-czerwono-złote nie zgadzają się z rzeczywistemi stosunkami. Chorągiew czarno-czerwono-złota może być uważaną albo za wyraz ideału dawnego, który się nieda urzeczywistnić, albo za wyraz dążenia na przyszłość do celu który nie da się pogodzić z istniejącym porządkiem w państwie.

Wiedeń, 2 października. Między Wiedniem a Watykanem mają się toczyć rokowania o usunięcie biskupa Strossmayera z biskupstwa w Diakowarze, co wkrótce ma nastąpić.

Wiedeń, 2 października. Król grecki wczoraj wieczór powrócił tu z Gmunden.

Wiedeń, 2 października. Swita cesarza niemieckiego składa się z 23 dygnitarzy i 21 służących.

Rada gminna przedmieścia Fünfhaus uchwaliła udekorować ulice, przez które cesarz Wilhelm będzie przejeżdżał.

Wiedeń. 2 października. Słychać, że ministerstwo wojny postanowiło wybudować tu nowy gmach dla sztabu generalnego.

Wiedeń, 2 października. Marszałek krajowy kraju Istryi Vidulich po konferencyi z namiestnikiem cofnął swoję dymisyę.

Sejm krajowy w Gorycyi został wczoraj zamknięty.

Miskolcz, 2 października. Przybył tu książę Walii. Miasto na powitanie udekorowane.

Berlin, 2 października. *Reichsanzeiger* ogłasza udzielenie orderu czarnego orła cesarzowej Auguście Wiktoryi, żonie obecnie panującego cesarza.

Berlin, 2 października. Aresztowanie Geffckena jest wypadkiem dnia, który wyłącznie zajmuje uwagę ogółu. Geffcken, sprawca publikacyi dziennika Fryderyka III, zawezwany był wczoraj na całogodzinne przesłuchanie do prokuratora Hirscha, dzisiaj składał zeznanie przed sędzią śledczym. *Köln. Ztg* pisze, że Geffcken z przekonań swych jest prawdziwym konserwatystą, ale w swej mglistej profesorskiej mądrości zboczył z prostej linii swojskiej i praktycznej polityki Bismarka, i chętnie krytykował organizacyę cesarstwa niemieckiego; jedynie ślepe uprzedzenie przeciwko osobie Bismarka i prawdziwa ciasnota polityczna oddała go na usługi wyborczej agitacyi stronnictwa wolnomyślnego.

Artykuł gazety *Post* nie pozostawia suchej nitki na Geffckenie, przedstawia go za uczonego bez wartości, za coś pośredniego pomiędzy politykiem *Kreuz Ztg.* a stronnictwem wolnomyślnych

Post pisze: Geffcken należy do konserwatywnych klerykałów, jednocześnie zaś do tej małej grupy konserwatywnej, która podniosła rokosz przeciwko polityce Bismarka. Nie jest więc wykluczonem domniemanie, że właśnie to uprzedzenie polityczne było pobudką do publikacyi, po której przeciwnicy Bismarka spodziewali się, że zdoła ona zachwiać opinię i stanowisko kanclerza w Niemczech i za granicą. Zresztą bliższem jeszcze do prawdy zdaje się być przypuszczenie, że Geffcken był tylko narzędziem, a pierwotna myśl tej publikacyi powstała raczej w tych kołach politycznych, które z nienawiścią do Bismarka łączą, jak *Deutsche Rundschau*, sympatye dla stronnictwa wolnomyślno-niemieckiego. Koła te mogły użyć pośrednictwa Geffckena, aby zamaskować cios i przez to wzmocnić jego działanie.

Do Hamburga przyjechał z Berlina prokurator państwa Groschuff.

Niektórzy utrzymują, że Geffcken jest umysłowo chorym i powinien być oddany do zakładu dla obłąkanych.

Berlin, 2 października. W sprawie publikacyi z dziennika Fryderyka III. *Polit. Nachrichten* dowiadują się, że sprawa ta została oddaną oberprokuratorowi w Lipsku.

Monachium, 1 października. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o godz. 9 wieczór. Zaledwie pociąg stanął, wyskoczył z wagonu i pospieszył do księcia-rejenta i przywitał się z nim, ściskając go pięć razy i całując. Przy powitaniu byli obecni książęta, wszyscy ministrowie, dygnitarze nadworni i członkowie poselstwa pruskiego. Wśród odgłosów hymnu pruskiego cesarz odbył przegląd kompanii honorowej. W salonie na dworcu odbyła się krótka gawędka, następnie cesarz z księciem-rejentem w poszóstnym otwartym powozie wśród nieopisanych radosnych okrzyków licznej publiczności podjechał do głównej bramy na dworcu kolejowym Tu powitał go burmistrz, a wszystkie stowarzyszenia śpiewackie zanuciły pieśń: „Heil dir im Siegeskranz." Plac był elektrycznie oświecony Na ulicach tworzyły szpaler rozmaite stowarzyszenia. Dalszy pochód odbył się popod wspaniałą bramę i przez wspaniale iluminowaną ulicę tryumfalną, gdzie przygrywały różne kapele. Nieprzejrzane tłumy na wszystkich ulicach aż do zamku.

W odpowiedzi na przemówienie burmistrza cesarz Wilhelm wyraził swoją radość z okazyi, jaka mu się nadarzyła dla bliższego zetknięcia się z narodem bawarskim, którego dzieje tak ściśle powiązane są z dziejami Niemiec. Cesarz spodziewa się, iż losami Niemiec pokieruje w duchu swego dziada.

Paryż, 2 października Między Freycinetem a sprawozdawcą budżetu wojennego doszło do zupełnego porozumienia, skoro minister zgodził się na to, aby wydatki na wyekwipowanie, na proch i na zakupienie koni, zmniejszyć o 6 milionów.

Minister marynarki, Krantz, przeciwnie oświadczył w liście do komisyi budżetowej, iż nie może się zgodzić na żadne okrojenie kredytu.

Wiedeń, 2 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 99·85, węgierska papierowa 89·70; akcye kolei Karola Ludwika 207 —; ruble 129·—.

Pszenica na jesień 8·05.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 października 1888	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	81	—
Zjednoczony dług w srebrze	82	05
Austryacka renta złota	109	80
5% austryacka renta (marcowa)	97	50
Akcye banku austro-węgierskiego	871	—
Akcye kredytowe	309	80
Londyn	121	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	59½
Dukaty austryackie	5	76
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	57½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto zwiedza się w dzień następny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godziny 10 rano do 2 z południa. Wstęp bezpłatny.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można, jak wyżej.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 0 do 6 bezpłatnie.

Do numeru dzisiejszego dołączamy dla Szan. Prenumeratorów zamiejscowych **Prospekt subskrypcyjny** Domu bankowego „A. Baczyńskiego w Krakowie".

Kraków, dnia 2/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 —	129 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 75	59 50
20-to frankówka złota	9 56	9 7[illegible]
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	10[illegible] —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	9[illegible]
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 30	105 35
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 70	93 70
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 2[illegible]
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 2[illegible]
4% „ „ „ „ II Em.	92 50	94 —
4½% „ „ „ „	94 70	96 —
5% „ „ „ „	101 —	102
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	100 30
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	81 50	83 —

Lwów, dnia 1/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 50 „ 100	8[illegible] 4[illegible]	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	93 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5[illegible]
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101 -

Warszawa, dnia 1/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	93 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	84 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	90 75
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	91 50
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	91 50
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	9[illegible] 50

Wiedeń, dnia 1/10.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 20	81 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	81 80	82 -
4% „ „ złota „ „ 100	110 20	110 40
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 35	97 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	141 25	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ 100	170 5	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ 100	170 75	171 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 -	100 20
5% „ papierowa „ „ 100	90 -	90 20
5% Obl. w. Os b. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	130 75	131 20
„ „ „ „ 50 „ „ 100	130 60	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	123 —	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	104 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	10[illegible]	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	104 50	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	1[illegible]6 —	106 70
[illegible] Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 80	35 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	23 -	23 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 2[illegible]	94 -
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]3 —	103 50
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	99 65	100
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 30	100 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 -	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	95 -	95 40
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	103 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ 100	100	100 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 6
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 20	101 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 5	89 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	121 -	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 300 „ „ 100	99 40	99 9
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 25	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 50	98 80
5% Nordosty 300 „ „ 100	97 90	98 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a	8 40	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 75	183 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	24 —	25 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	59 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 5
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	146 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	113 75	114 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	99 9[illegible]	100 40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 60	312 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 25	306 75
30·—	Laenderbank „ 200 „	227 50	227 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	873 —	875 —
12·—	Unionbank „ 100 „	215 50	216 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	183	182 50
117·[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	246[illegible]	470—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 50	210 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 50	219 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141 —	141 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 75	1[illegible]9 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	254 75	255 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	107 75	108 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	404 -	406 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
20-to Markówki „ „	11 88	11 90
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 9[illegible]	9 97
Funty szterlingi „ „	12 12	12 17
Banknoty włoskie „ „	47 35	47 45
Ruble papierowe za 100 rubli	129 —	129 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.